DZIEIE
DOBROCZYNNOŚCI
KRAIOWEY I ZAGRANICZNEY.

O PISMIE ŚWIĘTEM I CZYTANIU IEGO PRZEZ WSZYSTKICH, *Rozprawa* X. Innocentego Seweryna KRZYSZKOWSKIEGO *Teol. D. Trynitarza. Ciąg 5ty.*

(*Obacz Tom II. str. 320.*)

II.

Zarzut drugi.

Bulle papieskie są zakazuiące czytania świeckim pisma śgo w ięzyku pospolitym, a głowy kościoła słuchać potrzeba.

Alboż to Chrystus, który przykazuie czytanie Pisma ś. sam swemi usty, i przez Apostołów swoich, nie iest naypierwszą głową swego kościoła? Alboż ś. Grzegorz w. i ś. Leon w. których wyżey przytoczone są wyrazy, i wszyscy inni papieże o których sobor trydencki wspomina, że zalecaiąc czytanie pisma ś., za ich idzie przykładem, nie byli papieżami? I czyliż błądził zawsze cały kościoł, gdy do czytania pisma ś. zachęcał wszystkich? Nikt tego zapewne twierdzić nie zechce. Ani więc i poźnieysi nawet papieże co innego przykazywać mogli, i przykazywali; a ieśli iakowe są względem Pisma ś. *bulle*, to zawsze przypominaiące tę *Regułę* IV. aby według okoliczności które się do niey stosuią, i ieśli te trwaią ieszcze, zachowaną była: aby w czytaniu Pisma ś. słuchano nauki Oyców śś. i razem apostolskiego Podania, (Traditio) i aby to równie iako słowo boże szanowane było:

a w drukowaniu Biblii w pospolitych ięzykach, niedodawano złych adnotacyy, a zachowano ścisłą pilność w poprawności i tłumaczeniu. Ktokolwiek więc bulle iakie czytać może w tym względzie, niech się w nich pilnie rozpatrzy, a prócz tey przestrogi nic nie znaydzie, przez coby samo tylko czytanie Pisma ś. ogólnie zakazywane było. Ja zaś tu przywodzić ich nie mogę, bo ie widzieć trudno, i nikt nie ogłaszał, a prawo nawet wszelkie nieogłoszone obowiązywać nie może. I ieżeliby te bulle były obowiązuiące do schowania Pisma ś., i zakazuiące czytania choćby katolickiego tłumaczenia na ięzyk pospolity, (co bydź nie może) nie tylkoby się do naszego stosowały kraiu, ale i do niemieckiego, francuzkiego, angielskiego i t. d. a przecięż tam wolne iest katolikom czytanie Biblii, i takowe o niém publiczne i prywatne nauki. Ci to tylko nowey teologii nauczyciele, gdy sami uroili zakaz kościoła, podobnież dla utrzymania swoiey szkodliwey nauki, naciągaią i bulle papiezkie, i chcą aby papież, który iest głową kościoła przez pierwszeństwo nad wszystkich biskupów w szczególności, dla utrzymania iedności kościoła i iedney nauki; który iest stróżem i obrońcą ustaw soborów, starożytney katolickiey wiary, i podania Oyców śś., aby iednak przeciwne im wydawał swoie bulle i nauki, dla obronienia ich systematu bezdowodnego i szkodliwego. I gdy swego uprzedzonego tego, a może i prywatnie interessowanego twierdzenia nie mogą zasadzać na słowie bożém i nauce kościoła, pogardzaiąc kościołem, zasłaniaią się głową kościoła, która atoli nie swoię podawać może naukę, ale tegoż kościoła. Wydarzało się coś podobnego i za czasu ś. *Augustyna*, gdy niektórzy nie iuż papieża, ale Chrystusa samego tylko, nie dbaiąc o kościół powszechny, trzymać się chcieli, a do tych tak

powiedział ten ś. Doktor: »Czemu wierzysz o głowie, a nie wierzysz o reszcie ciała? Co tobie uczynił kościół, że go iakby ściąć chciałbyś? odiąć chcesz kościołowi głowę, i głowie wierzyć, a ciało porzucić, iakby bezduszne ciało? Bez przyczyny, głowie iako przychylny służalec pochlebiasz. Kto ściąć chce, i głowę i ciało zabić usiłuie. Wstydzą się zaprzeć Chrystusa, a nie wstydzą się zaprzeć słowa Chrystusa. Chrystusa ani my oczami widzieli, ani wy. Żydzi widzieli i zabili. Przystosuycie się do Żydów. Oni wzgardzili wiszącym na drzewie, wy pogardzacie siedzącym w niebie“ (1).

III.

Bezpieczniey iest nie czytać pisma ś. w języku pospolitym, dla tego, że tym sposobem uniknąć można wszelkiego nieposłuszeństwa.

A czyli nie bardziey bezpiecznie będzie, czytać Pismo ś. w języku oyczystym, dopełniać woli samego Boga, i słuchać nauki całego powszechnego kościoła, zasilać prawdziwym pokarmem duszę swoię, wzmocnić ią przeciw wszelkim burzliwym namiętnościom i pożądliwościom nawałem do złego wiodącym, zagrzać ią prawdziwie do miłości Boga i zachowania przykazań iego; nabydź sobie niebieskiego światła do postępowania w cnotach, pociechę, lekarstwo, i inne niezliczone dobra, iak nauczaią Oycowie śś., aniżeli nie czytaiąc Pisma ś., z tego wszystkiego ogołacać duszę, błądzić coraz daley i gorzey; i wyzuwać się ze wszelkiey broni do obrony od nieprzyiaciół? To rozważywszy, zapewne zniknie i próżna boiaźń nieposłuszeństwa tey *regule* IV. która ani iest prawem kościoła, ani

(1) De verbis Domini. *Serm.* XLVI.

trwaią iuż przyczyny obowiązku, iako się okazało wyżey; a boiaźń ta, okaże się bydź bardziey pokrywką gnuśności i niewiadomości dobrowolney.

IV.

Z czytania Pisma ś. lud duchowną odnieść może szkodę, bo miałby okazyią do błędu, ponieważ iak świadczy ś. Hilary: „wszystkie kacerstwa wzięły swóy początek z Pisma ś. źle zrozumianego." *A zatém ani czytania, ani poznania Pisma, pozwolić mu się godzi.*

Niepowinien lud czytać tego, co iest złém zawsze i samo z siebie do złego prowadzi, co iest dziełem autorów źle myślących, zepsutych, złośliwych albo obłąkanych, a tém bardziey ieśli takowe dzieła, przez pobożną (iak mówią) zdradę, są cechowane pozorem prawdy i świętey Religii: ponieważ czytaiąc takowe pisma, łatwo zepsutym bydź może, i ponieść stąd prawdziwą szkodę. Ale któż bez naywiększego bluźnierstwa tak sądzić może o słowie bożém? kacerstwa zaś nie powstaią z czytania Pisma ś., ale z *niewiadomości*, iak mówi Chrystus, i *ze złego rozumienia iego*, iak mówi ś. Hilary; do którego pycha, upor przy swoiém zdaniu, a naywięcey rozmaity doczesny interes, i to ludziom uczonym tylko były zawsze powoduiącą przyczyną: nigdy atoli ieszcze dotąd żaden prostak czytaiąc Pismo ś. nie wznowił kacerstwa, bo słucha chętnie uczonych kapłanów: ani błędu, bo sam w Religii idzie naychętniey tą drogą, którą mu wskazuią kapłani. Gdyby ludowi podadź pismo ś. i zostawić go samemu sobie, aby formował Religii prawidła, zapewneby bez nauki łatwo mógł błądzić: ale na to nikt z katolików nie pozwala, ani twierdzi, a kościół katolicki ma taką liczbę paste-

rzów i kapłanów, iakiey nie ma żadne inne wyznanie; na iakiż zaś celnieyszy koniec, ieśli nie dla pilnowania czystey nauki Religii, nauczania iey innych i wykładania Pisma ś. ludziom aby nie zbłądzili? Błędy kacerskie iakiekolwiek są i były, wszystkie prawie utworzyli ci, którzy albo biskupami albo kapłanami byli katolickiego kościoła, iako to: Ariusz, Nestoriusz, Eutyches, i t. d. Użyli na złe Pisma ś. do uformowania bluźnierczych nawet błędów, i niezliczony lud od czystey odwiedli wiary; a więc wypadałby wniosek, aby przeto wszystkim biskupom i kapłanom było niepozwalane do czytania Pismo ś. ale tego wniosku nikt słusznym nie osądzi: bo rzecz święta sama z siebie zawsze iest pożyteczna i potrzebna, iakkolwiek iey niektórzy nadużywać mogą, i na złe obracać: bo toż samo zdarzało się iuż i za czasu Apostołów i Oyców śś. a przecię chociaż widzieli iakie są nadużycia Pisma bożego przez przewrotnych, nie prostaków ale uczonych, wszystkich iednak do czytania iego zachęcaią nayusilniey i napominaią: ani osądzili to bydź słusznością, aby dla takowego niektórych nadużycia, ogołocić z niego resztę wiernych ludzi, którzy w niém pożytku szukaią, i kościoła nauki słuchaią: stąd więc takowy wniosek o pospolitym ludu i teraz nie służy, który razem ze wszystkiemi czytaiąc z naywyższém uszanowaniem i pociechą Pismo ś. tak w katolickich kraiach gdzie mu iest wolne, iako i w innych wyznaniach, żadney stąd w stosunku nie odnosi szkody, i słucha wiernie iego wykładania od swych nauczycielów. Nie może więc z czytania takowego wynikać żadna szkoda, bo ieżeli wynikła kiedy, to nie iest winą Pisma ś. ale złośliwych ludzi. Ani z Pisma ś. wynika nauka złego aby go czynić, ale owszem unikać, co okazuie sam zamiar którym dane iest ludziom od

Boga: bo iest pożyteczne, iak mówi Apostoł: „do nauczania, do strofowania, do poprawy obyczaiów, i do ćwiczenia się w sprawiedliwości, aby był doskonały człowiek.“ I Dawid mówi: „W czémże (Panie!) poprawuie młodzieniec drogi swoie? W strzeżeniu mów twoich (1).

V.

Bellarmin kardynał, (L. II. de Verbo Dei c. 15.) *przywodzi co słyszał od pewney osoby godney wiary: że gdy w Anglii w ięzyku pospolitym czytany był R. XXV. xięgi Syracha*, (Ecclesiastici) *w którym Pismo ś. wiele mówi o złośliwości niewiast; rozgniewana iakowaś kobieta powstała w kościele i wyrzekła: iakież to iest słowo boże? to iest bardziey słowo diabła. Więc lepiey nie dawać do czytania ludowi Pisma św.*

Ażeby nawet co podobnego kiedy wydarzyło się w Anglii, wszyscy zaprzeczaią protestanci i wyznania genewskiego uczeni. Nie wchodząc zaś w ścisłe roztrząsanie, ktoto była ta *godna wiary osoba* od którey to słyszał kardynał *Bellarmin*, którey atoli nazwiska wzmiankę nie osądził bydź wspomnienia godną: i iakim sposobem w angielskim kościele mógł bydź czytany R. XXV. *Syracha* iako słowo boże, gdy ta xięga zawsze za nieprawą uznawana była przez wyznawców tego kościoła, iak się okazało w §. II. — Ale chociażby i o Piśmie ś. iak o słowie bożém bluźniła w ten sposób ta niewiasta, cóż stąd? Czyliż dla złego przykładu iedney złośliwey i szaloney kobiety, wyrwane ma bydź z rąk niezliczonych ludzi Pismo św;

---

(1) Psal. CXVIII. 9.

którzy iego czytaniem lub słuchaniem, do czci prawdziwey Boga i chwalenia go cnotliwém swém życiem, którego nayczystsze tam tylko znaleźć mogą prawidła, pobudzonymiby zostali? Czyliż ieden przykład albo choćby i więcey, będą dostateczne do odmiany tey nauki o pożyteczności Pisma ś. iakowa trwała przez XVI. wieków chrześciiaństwa, i trwa dotąd w innych wielu katolickich kraiach? Zaprawdę, choćby i naywiększa takowych przykładów liczba, niepowinna nas skłaniać, abyśmy szkodliwém sądzili Pismo ś. dla ludzi, przeciw woli i zdaniu o niém tamże zawartém samego Boga: chybabyśmy chcieli swoią tylko mądrością stanowić nowe prawidła Religii, utrzymywać ią własną siłą, i poprawiać nawet boskie wyroki; a co iuż więcey byłoby aniżeli kacerstwem.

VI.

Czytanie Pisma ś. byłoby przyczyną pogardy iego przez pospólstwo i zgorszenia, gdy np. czytać będą ludzie pieśni Salomona (Canticum canticorum), *cudzołóztwo Dawida, grzech córek Lota, i. t. p.*

Niczego mniey lękać się niepotrzeba, iako aby stąd powstać mogło zgorszenie lub wzgarda. Pieśni albowiem Salomonowe miano zawsze za godowe pieśni, wyrażaiące czyste, niewinne i słodkie połączenia umysłów: czyli bardziey całe są taiemnicą i allegorycznem opisaniem wzaiemney rozmowy między oblubieńcem Chrystusem i kościołem oblubienicą iego. Te pieśni, iako i początki xięgi rodzaiów (Genesis), początek i koniec Ezechiela Proroka, Izraelitom czytać się nie godziło przed rokiem 30tym życia, iak mówi ś. Hieronim i Grzegorz nazianzeński: przyczyną tego była tych

mieysc ciemność, a z pieśni Salomona i niebezpieczeństwo, aby cieleśnie przez młodszych rozumiane nie było to, co się tam zawiera o miłości oblubieńca i oblubienicy. Dla tego ś. Hieronim ostrzega *Letę*, aby córce swoiey tey xięgi do czytania nie dawała, aż póki innych wszystkich nie pozna xiąg Pisma ś., a tak aby potém iuż bez niebezpieczeństwa i tę xięgę czytać mogła. Toż samo więc i teraz rodzice i starsi w familiiach uczynić mogą. A nad to, co mniey iest pospólstwu pożyteczném, i do rozumienia łatwém, mniey mu się zapewne i podobać będzie, i opuści to z uszanowaniem, bo ono nie umie źle myśleć o Bogu, ani wątpić o wierze: i czego prości ludzie rozumieć nie będą mogli, a zechcą, póydą po wyłożenie do własnych pasterzów i kapłanów. Tak było zawsze za czasów Apostołów i Oyców śś. na których mieyscu są dla nich teraz biskupi, pasterze i kapłani, ażeby więc i nauka Religii tym szła trybem iak wtenczas, w czém można i czego koniecznie potrzeba, to od nas samych zależy, i do naszego obowiązku należy. Swięci ludzie, których upadki opisuie Pismo ś. nie dla tego są świętymi że wykraczali, ale dla poprawy życia i zasług Chrystusa, a ich uchybienia i występki, chciał Duch ś. aby dla naszey nauki i przestrogi w tém Piśmie umieszczone były, które Pismo nie pochwala ich ale opisuie tylko, niezamilczaiąc często ich poprawy, pokuty, i ukarania od Boga: a czytaiący odbiera stąd zbawienną naukę, tak kary wiszącey nad sobą gdy zgrzeszy; iako też znowu, ieżeliby wykroczył, a żałował tego prawdziwie, poprawił się i pokutował szczerze; że ma pewną odpuszczenia nadzieię, i nigdy iey tracić niepowinien. Przebóg! Czyliż tu zgorszenie upatrzyć można? I czyli stąd ludzie grzechu nauczonymi będą aby go peł-

nili? I czyliż tyle chcielibyśmy posuwać zuchwałość, abyśmy poprawiali lub naganiali Boga samego Pismo dla nauki i wiadomości wszystkich nam podane i trwać maiące aż do skończenia świata? A ieśliby stąd wypływało zgorszenie, więc i dziesięć przykazań Boga niktby z ludzi znać nie powinien, których dzieci nawet naypotrzebniey uczymy; gdy Paweł Apostoł sam o sobie otwarcie powiada: (1) „Cóż tedy powiemy? Prawo iest grzechem? Bynaymniey. Lecz grzechu nie poznałem tylko przez prawo, bo pożądliwości nie znałem gdyby prawo nie powiedziało: Nie będziesz pożądał." i t. d. Ale, iako tamże daley mówi Apostoł: że prawo iest dobre i święte, cała zaś przyczyna winy grzechowey w nas samych zostaie, dla tego nigdy nie przestał ludowi prawo boskie przypominać w mowie i listach swoich, a to za przykładem samego Chrystusa (2). — Godném zaś tu iest uwagi, że zbrodnia Dawida i inne tey podobne powszechnie są czytane w historyach wyiętych z pisma ś. w ięzyku oyczystym, i nie gorszy się stąd pobożny naród: bo go kara tamże opisana odstręcza od grzechu, choćby nie miłość prawa bożego: samegoż więc tylko Pisma ś. tak smutny los będzie, aby z niego zgorszenia wynikały! słuchaymy co mówi o Dawidzie ś. Augustyn na Psalm iego po upadku ułożony (3): „Betsabea, była kobieta żona cudza. Z boleścią wprawdzie mówimy i strachem: ale Bóg nie chciał aby to było zamilczano, co chciał aby napisano było. Tey niewiasty cudzey żony ułowiony pięknością król i Prorok Dawid, z którego pokolenia według ciała Pan miał się urodzić, zgrzeszył z nią. — Postarał się nawet

---

(1) Do Rzymian VII. 7. (2) U Mat. V. XXII. i w innych.
(3) Psalm L. „Zmiłuy się nade mną Boże."

umyślnie, aby iey mąż był zabity na woynie. Tak do cudzołóstwa przyłączył i mężobóystwo, a po takich czynnościach zesłany iest do niego Natan Prorok, *zesłany od Boga, któryby go strofował o zbrodnią taką.* — Czego się ludzie wystrzegać maią, mówiliśmy, ale co naśladować maią gdy upaśdź im się wydarzy, słuchaymy. Wielu bowiem chcą upadać z Dawidem, ale nie chcą powstać z Dawidem. Nie upadania zaś tu wystawiony iest przykład, ale gdy upadniesz, powstawania. Patrz abyś nie upadł. Niech nie będzie uciechą młodszych upadek starszych, ale upadek starszych strachem niech będzie dla młodszych. Na to podano iest, na to iest napisano, na to w kościele czytano, i śpiewano często. Niech słuchaią którzy nie upadali aby nie upadli; niech słuchaią którzy upadli, aby powstali.— Słuchaią źle żyiący, i chwytaią sobie ochronę grzechów, pilnuią skądby obronić co popełnić postanowili, a nie zaś skądby się ustrzegli czego się ieszcze nie dopuścili; i mówią sobie: *kiedy Dawid, czemuż nie ia?* Stąd gorszą iest dusza, która gdy dla tego czyni że to Dawid uczynił, przeto gorzey niż Dawid czyni. Powiem to, ieśli potrafię, iaśniey wam ieszcze. Dawid sobie nikogo nie wystawiał za przykład, iak ty. Upadł upadkiem pożądliwości, a nie obroną świątobliwości. Ty sobie wystawiasz iako świętego abyś grzeszył: nie naśladuiesz iego świątości, ale naśladuiesz zepsucie iego. Lubisz to w Dawidzie, co w sobie nienawidzi Dawid. Gotuiesz się do grzechu, i uspasabiasz grzeszyć. W xięgę bożą zazierasz, abyś grzeszył; Pisma ś. na to słuchasz, ażebyś to czynił, co się podoba Bogu. Tego nie uczynił Dawid. *Poskromiony iest przez Proroka, a nie zaś upadł przez Proroka* (1). —

(1) II. xięga król. XII.

Roskosz cielesną, osobliwie posuwaiącą się aż do niegodziwości, i cudzych, hamować potrzeba, a nie ciągle rozpuszczać: panowaniem ią uskramiać, a nie zaś na panowaniu zasadzać. Uważay spokoynie, czy nie masz skądbyś się zbudował? I odpowiadasz: bardzo to rozumiem. A czyliż ty mocnieyszy nad Dawida? — Ostrzega on ieszcze takowym przykładem, że nikt się w toku pomyślności wynosić nie powinien. Wielu bowiem utrapienia się boią, pomyślności się nie lękaią. Niebezpiecznieysza zaś iest pomyślność dla duszy, aniżeli bieda dla ciała. — Nie popełnił tego grzechu Dawid, gdy cierpiał prześladowcę Saula, gdy Dawid święty nieprzyiaciela Saula znosić musiał, gdy był miotany prześladowaniem iego, gdy w różne strony uciekać musiał aby się nie popadł w ręce iego: nie pożądał cudzey, nie zabił męża dopełniwszy cudzołóstwa. Był w słabości utrapienia swego tym bardziey zatopiony w Bogu, im więcey zdawał się bydź nieszczęśliwym. — Stał się bezpiecznym zwyciężywszy nieprzyiaciół: nie miał ucisku, nadętość urosła. Na to więc służy ten przykład, abyśmy się lękali pomyślności. *Utrapienie*, mówi, *i boleść znalazłem, a imienia pańskiego wezwałem* (1). — Jeśli zaś słucha tego ten który iuż upadł, i czuie ciężar złego na swém sumnieniu, niech tego psalmu rozważa słowa. Niech uważa wielkość za prawdę rany, ale niech nie rospacza o wspaniałości lekarza. Grzech z rospaczą pewną iest śmiercią. Niech więc nikt nie mówi: gdy iuż to złe uczyniłem, iuż potępiony będę: Bóg takich grzechów nie odpuszcza, czemuż nie mam dodawać grzechów do grzechów? Będę używał tego świata w roskoszy, w lubieżności, i niegodziwey po-

(1) Psal. CXIV.

żądliwości. — Ten więc psalm, iako ostrożnymi czyni tych którzy nie upadli, tak nie daie rospaczać tym którzy upadli. Ktokolwiek zgrzeszyłeś, i wahasz się czynić pokutę za grzech twóy rospaczaiąc o zbawieniu twoiém, słuchay Dawida ięczącego. Do ciebie Natan zesłany nie iest, samże Dawid do ciebie przysłany iest. Słuchay iego wołaiącego i wołay razem; słuchay wzdychaiącego i razem westchniey; słuchay płaczącego, i połącz łzy swoie; słuchay poprawionego, i uciesz się z nim razem. Zesłany był do męża tego Natan Prorok, patrz na pokorę króla. Nie odrzucił słowa przykazuiącego, nie rzekł: Jak ty śmiesz mnie to mówić królowi? Król wielki słuchał Proroka, niech słucha CHRYSTUSA pokorna iego trzoda. Słuchayże tego, i mów z Dawidem: *zmiłuy się nade mną BOŻE, według wielkiego miłosierdzia twoiego* (1). Ten, który wielkiego uprasza miłosierdzia, wielkie wyznaie miłosierdzie. Niech szukaią małego miłosierdzia twego, którzy niewiadomością zgrzeszyli, *zmiłuy się*, mówi, *nade mną*, *według wielkiego miłosierdzia twego*. Ulecz ciężką ranę, według wielkiego lekarstwa twego. Ciężkie iest, czegom się dopuścił, ale do wszechmocnego się uciekam. Rospaczałbym o moiey tak śmiertelney ranie, gdybym takiego lekarza nie znalazł. — Proś miłosierdzia, ale uważay i sprawiedliwość. — I cóż więc? Szukasz miłosierdzia, to iuż grzech bez ukarania zostanie? Niech odpowie Dawid, niech odpowiedzą którzy upadli: niech odpowiedzą z Dawidem, aby miłosierdzia dostąpili iak Dawid, i niech rzekną: *Nie, Panie! nie będzie grzech móy bez ukarania.* Znam sprawiedliwość tego u którego szukam miłosierdzia. Nie będzie bez uka-

---

(1) II. xięga król. XII.

rania, ale dla tego nie chcę abyś ty mię karał, że ia sam grzech móy karzę. Dla tego proszę abyś odpuścił, że ia go sam poznaię (1). *Bo nieprawość moię poznałem, i grzech móy przede mną iest zawsze.* Nie położyłem na grzbiecie, com uczynił; nie patrzę na drugich zapomniawszy o sobie; nie spieszę się wyiąć źdźbło z oka brata moiego, gdy belka znayduie się w oku moiém. *Grzech móy przede mną, a nie za mną.*"

O córkach zaś Lota mówi tenże ś. Augustyn: Lepieyby było, ażeby niepłodnemi zostały, aniżeli tak matkami się stały. Było zaś to obrazem nieiakim tych, którzy na złe używaią Prawa" (2). O tymże Locie, który truchleiąc na rozpustę młodzieńców w Sodomie, córki im swoie na nierząd bardziey chciał wydadź, aby się nie dopuszczali zamierzonych zbrodni, tak mówi ten ś. Doktor: „Nikt nie powie, że potrzeba grzeszyć, gdy co wiemy bydź grzechem; ale mówimy, czyli gdy tak lub owak zgrzeszono, potrzeba wybaczyć lub nie wybaczyć. — Któż bowiem wątpić będzie że wielkim iest grzechem, gdyby oyciec córki swoie wystawił na nierządy bezbożnych? A przecię była przyczyna, dla którey to zdawało się sprawiedliwemu mężowi, że to powinien był uczynić (3), — iako złe mnieysze — To gdy w Pismach śś. czytamy, nie przeto iż wierzymy że tak było, wierzyć mamy że i czynić potrzeba; abyśmy nie zgwałcili przykazań, gdy bez rozróżnienia przykłady uważamy. Czyliż bowiem że przysiągł Dawid iż zabiie Nabala, (4) a po wolney rozwadze nie uczynił tego, dla tego naśladować go zechcemy, abyśmy płocho przysięgali uczynić to, cobyśmy poznali potém, że

---

(1) Mat. VII. (2) In Psal. LIX. (3) Xięga Rodzaiów XIX. 8.
(4) I. Xięga Król. XXV. 12.

czynić tego nie można? Ale iako tamtego boiaźń, że wystawić chciał córki, tak tego gniew pomieszał, że płocho przysiągł. Nakoniec gdyby nam można było zapytać się obudwóch, dla czego to uczynili, mógłby tamten odpowiedzieć: *Boiaźń i strach przyszły na mnie, i okryły mnie ciemności* (1). Mógłby i ten powiedzieć: *zmieszane zostało dla gniewu oko moie* (2). I nie dziwilibyśmy się, że i tamten w ciemnościach strachu, i ten z obłąkaném okiem, nie widzieli tego, co widzieć należało; a czynili to, co czynić nie wypadało. Nie chciey czynić wielkiey zbrodni twoiey, im bardziey przeraża cię cudza. Jakakolwiek bowiem iest odległość twego od cudzego, to będzie zawsze twoie, a tamto cudze. — Stąd się okazuie: że nie wszystko co czytamy że uczynili święci i sprawiedliwi ludzie, to przenosić mamy do obyczaiów; ale i stąd uczyć się mamy, iak się szeroko rozciąga, i aż do których dochodzi, to, co mówi Apostoł: Bracia, ieśliby ubieżony był człowiek w iakim występku, wy, którzy duchowni iesteście, nauczaycie takiego w duchu łagodności, pilnuiąc samego siebie, abyś i ty pokuszony nie był" (3).

Nie było więc dawniey zgorszenia dla wiernych czytaiących Pismo ś. gdy takowe nauki i wykładania odbierali od pasterzów swoich i nauczycielów; że więc nie może bydź i teraz, bez żadnego wahania się przyzna ten, kto zna Pismo ś. i tak przedziwne, uczone i doskonałe oyców śś. nauki. A gdy Pismo do rąk wiernych podane zostanie, kapłani te nauki przezierać będą, w których łatwo znaydą źrzódło gruntownego wykładania i obiaśniania ludzi, przy pomocy innych uczonych wykłada-

---

(1) Psal. LIV. 6. (2) Psal. VI. 8. (3) L. contra mendacium ad Consentium. c. IX.

czów bożego Pisma. A ci tylko na zgorszenie z Pisma wołać mogą, którzy nie albo mało te xięgi przezieraiąc, swoiém zdaniem tylko albo uprzedzonych nauczycielów, chcą albo muszą bydź nauczycielami Religii i moralności.

VII.

Pismo ś. iest ciemne, nie może bydź od gminu ludzi rozumiane, a zatém i czytać go niepowinni.

I ten wniosek nie wypływa bynaymniey. Chociaż bowiem Pismo ś. iest w wielu rzeczach niełatwo rozumiane; pożyteczne iednak iest zawsze czytaiącym, gdy z dobrą wiarą i pokorą prawdziwą czytane będzie. A do tego, nie wszystko w Piśmie ś. iest tak ciemne, aby zrozumianém nie było, iako bowiem świadczy Augustyn ś. otwarcie w niém wyrażone są prawidła wiary i obyczaiów: „W tém, (mówi) co otwarcie i iasno napisano iest w Pismie, znayduie się to wszystko, co zawiera wiarę i obyczayność życia" (1). I dawno iuż zarzut takowy zgruchotał i zniweczył Chryzostom: *Hom: 3. de Lazaro* (iak wyżey) a stąd wnosi, że ta przyczyna, iest tylko: „pretextem, wymówką, i niedbalstwa płaszczykiem. Nakoniec, wszakże otwieranie Pisma ś. toiest: tłumaczenie i wykładanie iego gdzie iest ciemne, należy do obowiązków pasterzów i nauczycielów duchownych, i na ten koniec postanowieni są od Boga. Słuchaymy ieszcze Augustyna: „Na ten koniec (mówi) zamknione są niektóre taiemnice Pisma; nie żeby zakazane, ale aby kołataiącym otworzone były" (2). „Znayduią się w Piśmie ś. głębokie taiemnice, któ-

---

(1) L. II. de doct. christ. c. IX. (2) In Psal. XCIII.

re na to są zasłonione, aby nie powszedniały; na to maią bydź szukane od wiernych, aby się ci ćwiczyli; na to im maią bydź otwierane, aby od pasterzów swych karmieni byli" (1). Dobrze iest bowiem, aby uznał słabość, kto chce przyyśdź do bostwa. — Dla tego co masz czynić w trudności rozumienia, pokazuie ci (Prorok) gdy mówi: *Przyymuiący łagodnych Pan* (2). Naprzykład: nie rozumiecie, mało rozumiecie, doyśdź nie możecie. Szanuy Pismo boże, szanuy słowo boże, nawet gdy iest nieotwarte odłóż pobożnie zrozumienie. Nie chciey bydź krnąbrnym, i oskarżać albo ciemność, albo iakby przewrotność Pisma. Przewrotnego tu nic nie ma, ciemne rzeczy są mieyscami, nie żeby ci zaprzeczone były, ale aby cię ćwiczyły gdy zrozumiesz. Więc kiedy ciemno iest, lekarz to czyni: chciał abyś kołatał, abyś się ćwiczył w kołataniu, i aby ci kołacącemu otworzono. Więc nie chciey się gniewać że zamknięto iest. Bądź spokoynym, bądź łagodnym. — Posłuchay miłość wasza: Była nieiaka nayniegodziwsza Manicheuszów sekta. — przyięte Pismo ś. i odczytane wyśmiała; chciała naganiać czego nie rozumiała, a przewracaiąc rzeczy niewyrozumiane, wielu uwikłali. Ależ upokorzonymi zostali, którzy to czynić chcieli, aż do ziemi. Niepozwolono im poznać rzeczy niebieskich, ziemskie tylko poznali. Cokolwiek w ich baśniach usłyszysz, samém tylko bluźnierstwem iest, nieiakie uklecone obrazy rzeczy cielesnych: albowiem chcąc poznać Boga, aż do wyobrażenia tego widomego świata doszli, daley zaś postąpić nie potrafili. — Że więc oni ciemność Pism śś. wyśmieli, które na to zamknięte są aby ćwiczyli się kołacący nie zaś aby małym dawane nie były; upokorzeni zostali aż do

(1) In Psal. CL. (2) Psal. CI.

ziemi, że i myślić wyżey nie mogli, tylko to co przez ziemię poznano bydź może. Ale co mówię, przez ziemię? Przez ciało nawet. Ciało bowiem to ziemią iest i z ziemi utworzone. — że bez ciała Boga poiąć nie mogli, cokolwiek myśleli o Bogu, cieleśnie myśleli tylko. — Cóż zaś my czynić powinniśmy, ieśli nie chcemy bydź upokorzonemi aż do ziemi? — Oto chwalcie Pana, czyńcie dzieła miłosierdzia, *śpiewaycie Bogu naszemu.* Jakiemu Bogu naszemu? *który zakrywa niebo chmurami. Który gotuie deszcz dla ziemi.* Struchlałeś, że nie widzisz nieba; ale gdy deszcz będzie, użytkować będziesz, i znowu iasném go uyrzysz. Może tak podobnie i tu uczynił Bóg i Pan nasz. Gdybyśmy bowiem nie mieli okazyi ciemności Pisma ś. nie mówilibyśmy do was tych nauk, z których się cieszycie. One więc deszczem są może, z którego się cieszycie. Nie moglibyśmy wycisnąć go wam przez nasze usta, gdyby Bóg nie zakrył chmurami to figurowane niebo Pisma bożego. Na to więc on zakrywa chmurami niebo, aby przygotował deszcz ziemi. Na to chciał aby ciemnemi były wyrazy Proroków, aby potém sludzy Boga tłumacząc Pismo, mieli czémby wpływać mogli na uszy i serca ludzi, przyymuiących z obłoków boskich, pokarm duchowney pociechy (1).“

VIII.

Pismo ś. zawiera taiemnice, które nigdy pojęte bydź nie mogą od nieuczonego gminu ludu; czytanie więc iego wszystkim pozwalane bydź niepowinno.

Jeśli sprawiedliwy byłby wniosek takowy:

(1) In Psal. CXLVI.

nie gminowi to tylko nieuczonemu, a i nayuczeńszym mędrcom i wszystkim teologom zakazaćby potrzeba czytania Pisma ś., bo któryż z nich poiął kiedy taiemnicę Tróycy, Wcielenia Boga, i tym podobne inne tam zawarte? I czyliż nie te same taiemnice zawieraią się w składzie wiary: *Wierzę w Boga* i t. d? A więc odmawianie tego, i uczenie się na pamięć od dzieciństwa równie wszystkim zakazane bydź powinno? Nie, zapewne. Czemu? Bo każdy to łatwo rozumie, że te święte taiemnice, nie dla tego nam podane aby były poymowane i zgłębione; ale tylko, aby niepoięte, były wierzone, czczone i kochane; co każdy i nieuczony nawet łatwo czyni, i czynić powinien. — Opowiadał te taiemnice z innymi Apostołami Paweł ś. i nauczał ich w listach swoich, a przecię w liście I. do Koryntian III. 2. mówi: „Jako malutkim w Chrystu-„sie, dałem wam mleko na napóy, nie pokarm.“ Jeżeli więc opowiadanie, i górne listy ś. Pawła mlekiem są, toiest: nie są nad poięcie ludu, i nie przechodzą sił iego, aby mu powierzone bydź mogły; tém bardziey i inne wszystkie części Pisma ś.

IX.

Nie masz dziś powszechnie takowego usposobienia w narodzie, ażeby wszyscy z pożytkiem czytać mogli słowo boże; nie trzeba więc naprożno i podawać go ludziom.

Dostatecznie iednak usposobieni byli wierni dawniey, kiedy Oycowie śś. do czytania bożego Pisma wszystkich bez wyiątku zachęcali, i nie schodzi dzisiay na tém usposobieniu: a ieśli go gdzie nie dostaie, do pasterzów to należy usposobić lud, który im na to iest powierzony, bo tak naukami swoiemi i dawniey go zawsze uspasabiali. Ani to,

iak się wydaie, iest tak trudne bardzo. Dwie kondycye są dostateczne, aby Pismo ś. z pożytkiem czytane było; *naprzód:* aby ten co ie czyta, nauczony był zasad wiary, czyli katechizmu, i wierzył że nic nie znayduie się w Piśmie bożém, coby tey wierze przeciwne było. *Powtóre:* aby choć początkową miał chęć dobrą, którąby pragnął w Pismie ś. poznać wolą samego Boga i poznaną wypełniać, a słuchał razem wykładu i nauki kościoła. Jest zaś niepodobieństwem aby powszechnie w wiernych brakło takowego usposobienia. Prawidła zaś inne potrzebne do czytania Pisma ś. okażą się w §. następuiącym. I niewykrętnymi teologami i spekulizantami do dysput chcemy uczynić ludzi wiernych, ale tylko aby pobożnie czytali i znali te prawidła wiary i życia, które wszystkim podał Bóg w Piśmie ś. a naybardziey Chrystus Jezus i Apostołowie w Testamencie nowym. Stary więc Testament z przyzwoitemi iak i dawniey ostrożnościami czytać mogą, nowy zaś powinni koniecznie. Kacerstw zaś niebezpieczeństwa i głupowatość niektórych ludzi, i za czasów śś. Oyców znaydowały się równie, albo i większe ieszcze, a przecię ci wszyscy iednozgodnie nalegali, i że tak powiem, zmuszali lud do czytania Pisma ś. A że zaś nie wszyscy pożytek z czytania odnosić będą, nic i to przeszkadzać nie może: bo nie wszyscy pożytkowali z Chrystusa i Apostołów nauki, nieprzeto iednak przestali oni opowiadać słowo boże. Mówiąc o tém Chryzostom ś. przywodzi powieść Chrystusa o nasieniu i siewaczu, i mówi: „Jakaż to iest powieść? Oto: *wyszedł który sieie.* I dla czegoż on wyszedł? Czyli aby zagubił pełną cierniska ziemię? Czy może dla ukarania rolników? Bynaymniey, ale dla uprawienia i upłodnienia ziemi, i dla zasiania słowa pobożności. Nasieniem albo-

wiem nazywa Chrystus naukę, rolą ludzkie dusze, a zasiewaczem samego siebie. Cóż zaś dzieie się z tém nasieniem? Trzy części giną, a iedna zachowuie się tylko. *I gdy zasiewał*, mówi: *inne* (ziarna) *upadły wedle drogi, a przyleciały ptaki i poiadły ie.* Nie mówi: że rzucił tam, ale że tam upadło nasienie. *Inne zaś na skały, gdzie nie miały dosyć ziemi, i wnet weszły niemaiąc głębokości ziemi: ale za wschodem słońca wygorzały, i że nie miały korzenia pousychały. Inne znowu upadły między ciernie, a ciernie wyrosło i zadusiło ie. Inne nakoniec na ziemię dobrą, i wydały owoc, iedne setny, drugie sześćdziesiąty, a inne trzydziesty* (1). — Wyraża przez to Chrystus, że do wszystkich poufale i iedno mówi. Jako bowiem ten co zasiewa nie rozróżnia roli, ale prosto bez uwagi nasienie sypie; tak i on nie czyni różnicy pomiędzy bogaczem i ubogim, mądrym i nieuczonym. — Skąd zaś proszę to nastąpiło, że większa część nasienia zaginęła? Nie wina sieiącego była tego przyczyną, ale ziemi przyymuiącey nasienie, toiest duszy niesłuchaiącey. — Takowe zaś podobieństwo powiedział, aby ostrzegł i nauczył uczniów: że choć wielu byłoby takich pomiędzy przyymuiącemi nasienie, którzy go zagubią, aby przeto iednak nie ustawali w pracy. Bo i Panu toż samo się wydarzyło; i który doskonale wiedział, że to nastąpi, zasiewać iednak nie przestał" (2).

X.

Naprożno przeciwiący się czytaniu ś. Pisma; usiłuią utwierdzić opinią swoię na podobnémże zdaniu Oyców śś. i pocili się silnie nad wyszuka-

(1) Mat. XIII. (2) In Math. *Hom.* XLIV.

niem coby im za dowód służyć mogło: ci bowiem nic podobnego ani myśleli kiedy, iako świadczą wszystkie ich pisma. Przywodzą iedynie ci teologowie S. Bazylego i Hieronima, i mówią: *Opisuie to Teodoretus. L. IV. Hist. c. XVII.* „*Gdy kuchmistrz Imperatora* (nazwiskiem Demostenes) *nie wiem coś z Pisma ś. przytoczył, Bazyli go za to strofował i rzekł: twoia rzecz iest o kaszy myśleć, a nie Pismo ś. i ustawy boskie przetrząsać.*“ Hieronima ś. zaś przywodzą, który w liście do Paulina tak mówi: „*Co do lekarzów należy obiecuią lekarze, pilnuią swego rzemiosła rzemieślnicy; sama sztuka tłumaczenia Pisma iest, którą powszechnie każdy do siebie należeć mieni. Uczeni i nieuczeni piszemy rymy, Pismo zaś ś. i świegotliwa baba, i zdzieciniały starzec, i gadatliwy wykrętarz, wszyscy tłumaczą, szarpią, uczą wprzód niżli sami nauczyli się tego.* Nakoniec na Chryzostoma mówią: *że on tylko odciągaiąc ludzi od igrzysk i teatrów którym oddani byli, napominał aby lepiey czytali Pismo ś. a nie zaś był tey myśli aby wszyscy czytali Pismo ś. i mogli z niego pożytkować.*

Nigdy atoli tym śś. Oycom, iako i wszystkim innym, ani przez myśl przeszło, aby Pismo ś. nie godziło się czytać wszystkim; a te przywiedzione słowa, iedynie tylko są do interesu naciągnione, i rozumienia innego. I tak: S. *Bazyli* nie strofuie kuchmistrza o czytanie Pisma ś., ale o płoche wtrącanie się w sprzeczki religiyne, których nieuczony człowiek nie rozumiał, a będąc Aryaninem, nieroztropnie i swawolnie z biskupem ś. żartował: „i będąc sam głupim, nauczyciela iednak całego świata chciał uczyć.“ Co tamże dodaie *Teodoretus.* — To samo ś. *Hieronim:* nie strofuie temi słowy o czytanie ś. Pisma; lecz o zuchwałość, swawolą i

nieskromność: że cokolwiek tylko znaiąc Pismo, iuż rozumieli że wszystko wiedzą i innych uczyć mogą, czego nie rozumieli sami. Tę myśl okazuią słowa tegoż ś. przywiedzione wyżey w liście do *Lety*, gdzie Pisma ś. czytanie świeckim zaleca: co widzieć iaśnie można i w innych iego listach i pismach. Owszem ani zabrania aby kto z ludu idąc za przykładem wówczas *Pauli*, *Principii*, *Marcelli*, *Hedibii*, *Algazii*, *Salwiny* i innych kobiet nawet, (iak sam wyraża) tłumaczyli sobie Pismo ś. z tą pokorą, iakowa iest przyzwoitą, i aby słuchali kościoła nauki i wykładania uczonych kapłanów; tych zaś tylko znieść nie może, którzy dumnie o tém Piśmie rozprawiali, nie myśli Pisma ś. i pożytku, ale wytwornych tylko i próżnych słów wyszukiwali. — Jaka zaś myśl była ś. Chryzostoma zalecaiącego wszystkim czytanie Pisma ś. z tych tylko wyiątków, które dotąd przywiedzione zostały, bardzo dostatecznie każdy poznać może.

XI.

Autor w polskim ięzyku xiążki: *Miasto uspokoienia serc ludzkich, albo medytacye na każdy dzień całego roku* (1) tak mówi w przemowie: „Są katolicy heretyckim duchem zarażeni, którzy ganią nowych autorów wydanie, (książki) mówiąc dosyć Pisma czyli Biblii, iako się kontentowali Apostołowie i wyznawcy Pismem świętém. Odpowiadam na ten zazdrośny zarzut, gdy *v. g.* buduią pałac czyli kościoł, wprzód prosty zakładaią fundament, ile mocny, aby wysokość struktury mocno się trzy-

(1) To dzieło, iako i drugie podobne: *Rok niebieski*, które są po domach wiernych, dosyć są dostateczne do przekonania czytelnika, o xiążkach pełnych zmyślonych historyy, cudów i fałszywey a iakoby katolickiey nauki, których wielka i w polskim ięzyku znayduie się liczba.

mała, potém założywszy mocny fundament, ściany zdobią, maluią, obiiaią, różnemi sposobami adornuią; tym sposobem zbawiciel nasz Chrystus Jezus przez Apostołów założył niby fundament, na nieporuszoney opoce, na nauce swoiey i świętych Apostołów, osobliwie na mystyczney opoce Pietrze ś. *Ty iesteś opoką, i na tey opoce zbuduię kościoł móy, i mocy piekielne nie zwyciężą go. Mat. 16.* Teraz gdy się iuż ufundował kościół Chrystusów mocno w wierze świętey, coraz Bóg nowemi zdobi ornamentami, Doktorów świętych naukami, rewelacyami, nowemi xięgami. — Druga przyczyna, na co są potrzebne nowe xięgi? Odpowiadam, że i z tey racyi potrzebni są nowi autorowie, albowiem co raz to insza u ludzi maniera, insze obyczaie, insze subiekta, insze humory, fantazye i słabości natury. Toć na nowe choroby, potrzeba nowego lekarstwa, na nowe ludzkie defekta, nowego potrzeba sposobu na poratowanie i rektyfikowanie. "

Otoż to wierny obraz zboczoney daleko nauki niektórych teologów kościoła katolickiego, a szkodliwey wielce czystey i prawdziwey iego nauce; gdzie nawet dobrze uczący, ale inaczey wystawieni, zowią się zarażonymi heretyckim duchem; Pismo ś. prostym tylko na fundament głazem nadal iuż w wybudowanym kościele niepotrzebnym; a nowe zmyślenia, baśnie, i nieumieiętne a zatém fałszywe nauki, drogiemi kamieniami, ozdobami, meblami, nowemi lekarstwami i sposobami do rektyfikowania czyli prostowania błędów: a taka nauka podana wiernym, służy im za zasadę katolickiey religii i moralności! kogo zaś tu autor rozumie przez śś. Doktorów, gdy ich wszelkie pisma zupełnie są przeciwne takowemu sposobowi myślenia? Tych chyba tylko zapewne, których mnóstwo przywodzi

iakby poważnych pisarzów i nauczycielów, z których swoie wyymował historye i nauki, a którzy ani są z liczby śś. Doktorów, ani znani od kościoła; a przeto na wiarę zasługuią u tych tylko, co nic nie wiedzą, a chcą iednak szczerze nabydź prawdziwey nauki religii i pobożności. Nikt z katolików nie uczy, ani się to twierdzi w tey całey rozprawie, (powtarzam) aby samo tylko Pismo ś. dostateczne było, i aby z niego każdy sobie podług upodobania formował religiią; owszem potrzeba i nowych autorów, ale autorów pilnuiących Pisma ś., ustaw soborów, Oyców śś. nauk, i umieiętności któraby ich w czynieniu wniosków prostą prowadziła drogą; którzyby nie nowe obiawienia, (iakowe prawdziwie inne od xiąg Pisma ś. iuż bydź nie mogą) ani zmyślenia sądzili bydź ozdobami Chrystusowey religii; ale aby iegoż samego boskie nauki zawarte w Piśmie ś. wykładali, a tak uczyli prawdziwey czci Boga, pobożności i cnoty, w duchu prawdziwym katolickiego kościoła: iakowe nauki zawieraią się w dosyć licznych gruntownych teologów dziełach, które są wiadome prawdziwie uczonym i postępuiącym w tey świętey nauce. A zaś na wszelkie maniery i choroby, aby nie nowe z samych siebie wymyślali lekarstwa, albo brali ie od nieumieiętnych, iak leki od wędruiących nieznaiomych szarlatanów; ale aby ie czerpali obficie z Ewangelii Chrystusa, który iest iedynym prawodawcą i prawdziwym lekarzem, a iego przepisy i Apostołów, i z nich brane nauki, są lekarstwami na wszelakie duszy człowieka wiernego choroby, iak mówią wszyscy śś. Doktorowie, i są prawidłami których się uczyć i według nich żyć potrzeba, a są razem iedynemi śrzodkami do sprostowania błędów i wiernych nawrócenia.

XII.

Uczone dzieło: *Pisma rozmaite Jana Sniadeckiego* składaiące się z listów i rozpraw w naukach (1), w I. Rozprawie *o ięzyku polskim*, zawiera przy końcu *list do Redaktora Pamiętnika warszawskiego, z Kruszwicy 30 grud. 1816 r.*, w którym pisarz iego podpisany *Zygmunt Szczéropolski*, utyskuiąc na talent kaznodzieiów sromotnie u nas zaniedbany, dalej tak mówi: „Oprócz tego iest w kościele katolickim to mądre i zbawienne postanowienie, aby czytanie biblii nie było wszystkim bez braku pozwalane. *Nie tęskniy*, mówi nasz Skarga (Przemowa do żywotów świętych) *do biblii, w którey trudnością taiemnic bozkich odrazić się, albo źle czytaiąc, zarazić się możesz.* Ta ustawa utrzymuie iedność, i nieodmienność nauki: i religiia katolicka nie ma żadnych sekt w swoiém łonie. Czytanie zaś powszechne biblii i tłumaczenie iey wedle prywatnego widzi mi się, iak w kościele pierwiastkowym było gniazdem wszystkich prawie odszczepieństw; tak i teraz iest początkiem tylu rozlicznych wyznań. Wszakże w stanach amerykańskich liczy się dziś sześćdziesiąt trzy sekt chrześciiańskich (2): co niezmiernie osłabia świątość i powagę religii Chrystusowey. Usunięcie ludu od czytania pisma bożego w kościele katolickim nagrodzić się powinno nauką, dzielnie pociągaiącą lud do cnót i obowiązków chrześciiańskich. A ta wielka religiyna dla

---

(1) Szacowne to dzieło, z wysokiego światła i pism uczonych znaiomego światu autora J. W. Jana Sniadeckiego prof. emeryta i b. rektora Uniwersytetu wileńskiego, wielce iest użyteczne i potrzebne dla teologów, zakonnych naszych scholastyków i nauczycielów: a mianowicie, Rozprawa o filozofii, retoryce, loice, matematyce i inne, obiaśnić ich wiele mogące.

(2) Walckenaer *Cosmologiae page 588.*

społeczności przysługa, iest naypięknieyszém polem kaznodzieyskiego talentu, którego wzbudzenie i staranne pielęgnowanie godne są troskliwych starań całego duchowieństwa. Niedawno poskromione zaburzenia Europy, miały coś podobnego do czasów prześladowania kościoła: w nich duchowieństwo straciło znacznie na powadze, przywiązaniu, ufności, i na dochodach. Ostatnia strata byłaby dla tego stanu rzetelną korzyścią, gdyby bogactwa iednych, posłużyły były na wsparcie nędzy i niedostatku drugich. Ale straty pierwsze, są daleko ważnieysze i dotkliwsze, których odzyskać niepodobna, tylko przykładem ewangelicznego życia, znakomitą nauką i talentem: ten zaś talent i nauka nie mogą się świetniey i pożyteczniey wydadź, iak w sztuce kaznodzieyskiey. *Fenelon*, *Massilion*, *Bossuet*, są i będą zawsze ozdobą i zaszczytem katolickiego kościoła, do czego ich wyniósł talent kaznodzieyski, i ta zadziwiaiąca wymowa, z iaką się żadne inne wyznanie pochwalić nie może.“

X. Skarga we wszystkich prawie kazaniach swoich, których miał wiele i przeciw odnawiaiącym się i powstaiącym kacerzóm w czasie iego życia, obficie i często używa obszérnych historyy i wyrazów z rozmaitych xiąg biblii, przypomina ie i wykłada słuchaczóm wiernym, używaiąc ich za dowody twierdzeń swoich, czyli prawdziwey nauki katolickiego kościoła, i dla okazania błędów tych nowych kacerzów: nie mógłby zaś tego czynić skutecznie, gdyby wierni nie znali i nie czytali teyże biblii, a takowe iego dowody nie mogłyby przekonywać słuchaczów, ale chyba wierzyliby tylko dla własney iego powagi, a co byłoby naysłabszém przekonaniem: ani nawet kacerze zarzucali mu to kiedy, (iak teraz się zdarza) że pi-

smo św. zabronione iest katolikom. Jako więc X. Wuiek żyiący tegoż wieku, na ten koniec wydał tłumaczenie nowe w polskim ięzyku, czyli przekład biblii, aby wszyscy ią czytali, a strzegli się tylko innych fałszowanych w tymże ięzyku: co dowodzi approbacya tey biblii przez prymasa Karnkowskiego i samegoż X. Wuyka nauka o czytaniu pisma ś. położona na początku tego wydania; tak znowu wnosić można, że to wolne biblii czytanie trwało ieszcze i za życia X. Skargi (1), a przynaymniey nie tak upowszechnione było w kraiu naszym zabronienia iego twierdzenia po szkołach teologicznych, iak w wielu dotąd ieszcze widzimy, który o czytaniu pisma św. często wspomina i w kazaniach i w naukach dołączonych do żywotów świętych, nigdzie go zaś nie zabrania ani nagania, ale iedynie gromi tych, którzy niechcąc słuchać kościoła nauk według swego tylko rozumienia (co czynili sami kacerze) tłumaczyli go złośliwie, i odrzucali podanie wzięte od CHRYSTUSA i Apostołów, które nam zostawili w pismach swoich oycowie śś. A z tych przywiedzionych od P. Szczeropolskiego słów X. Skargi iaśnie się okazuie, że tylko takowe *złe czytanie* zarażaiącém nazywa, które pod ów czas przez odnowionych *Aryanów* i innych upowszechniane było. Ze zaś uczony P. Szczeropolski mówi o postanowieniu kościoła, aby wszystkim niewolne było czytanie pisma św., wziął zapewne tę wiadomość od teologów, którzy iuż po śmierci X. Wuyka i Skargi, tę nową i dawniey przez XVI. wieków niesłychaną utworzoną upowszechnili opiniią, która zkąd urosła i iak iest

(1) X. Skarga umarł w Krakowie r. 1617 d. 27 sept. żyiąc lat 76, iak świadczy podpis pod iego portretem umieszczonym przy żywotach świętych. Wyd. w Wilnie r. 1747.

niesprawiedliwą, z tego, co się wyżey mówiło o *regule IV*, dostatecznie iuż, ile się zdaie, okazano zostało.

Czytanie biblii z tłumaczeniem iey według swego widzi mi się, nigdy nie było pozwalane w katolickim kościele, bo wierni słuchali zawsze nauk i wykładów oyców śś.; ani teraz na to pozwolić się godzi: a odszczepieństwa iedynie powstawały ze sporów uczonych i niesłuchania kościoła, którzy swą własną winą używali na złe pisma św., i naciągali go do tego co sami chcieli: ale ztąd nie wnoszono nigdy i wnosić nie można, aby czytanie pisma św. choćby i podług naylepszych prawideł, przyczyną odszczepieństw było. I ta liczba sekt w stanach amerykańskich zapewne nie powstała z czytania pisma św., ale zaniesiona tam została przez wyznawców swych przodków wiary. Zaniedbanie zaś bożego pisma, że nie może utrzymać iedności, owszem ieszcze różnemi sposobami zmienia naukę religii katolickiey, dosyć iuż iasną iest rzeczą, i religiia katolicka przez takowe zaniedbanie więcey ma skrytych sekt powstaiących z obłąkania, w swoiém łonie, aniżeli ich widzi odłączonych od siebie przez upor. Czytanie pisma św. nie tylko nie osłabia świątości i powagi religii Chrystusowey, ale owszem okazuie ią w całey swoiey świątości i świetności, umacnia, uczy i iedynym nawet iest śrzodkiem dla zbliżenia kiedyś i zebrania do owczarni iednego pasterza tey trzody, która z teyże wyszła owczarni. Usunięcie ludu od tego czytania, niczém się nagrodzić nie może, bo żadna i naygorliwsza nauka nie zdoła bydź dzielnie pociągaiącą do cnót i obowiązków chrześciiańskich, bez znaiomości samego źrzódła praw Boga, z których się wyciągaią religiyne z moralnemi przepisy i nauki: a iakkolwiek nayświetnieyszy talent kaznodzieyski, wpływać iedynie

może wtenczas tylko na umysły a razem i serca słuchaczów i na poprawę ich obyczaiów, gdy ci przekonani będą, że to nie ludzką ale Boga samego iest wolą, albo nauką wyciągnioną sprawiedliwemi wnioskami z tego pisma, które znać będą i poważać iako słowo boże; słuchaiąc razem nieomylney w zasadach wiary nauki kościoła, iako starożytney wiary ocyów naszych, która nie iest tak słabą, aby się wszystkim okazać lękała, ale umocniona silnie, pismami, uczonych wysoce w naukach religiynych i świeckich swego czasu, śś. oyców kościoła.

Przyczyna zaś, dla którey straciło znaczenie duchowieństwo na powadze, przywiązaniu i ufności, łatwo wynaleziona bydź może w duchownych wielu nieumieiętności i nieczynności, którzy zaniedbawszy pisma bożego xięgi i oyców śś. nauki, a tém bardziey inne pożyteczne i potrzebne ich stanowi umieiętności, spuścili się na tak nizki i błędny stopień religiyney nauki, że wyżey od nich stoiąc oświeceni świeccy katolicy, iedni z politowaniem, drudzy z nieukontentowaniem, a inni nawet z pogardą poglądaią na nich; gdy w wielu kapłanach świętey religii nie widzą tey nauki, którey oczekuią od nich, a często i przykładów któremi ią utwierdzać powinni. To więc iest rzeczą naypewnieyszą, że tey straty odzyskać niepodobna, tylko przykładem ewangelicznego życia i znakomitą nauką religiyną przy pomocy innych, zasadzoną na gruntowney znaiomości słowa bożego: z któreyby sypali obficie ewangelii i czystey religii katolickiey światło, a zatém przekonywali o tey prawdzie, która dla udziału ludziom w ich obowiązku pozostaie: a co się nayświetniey okazać może w sztuce kaznodzieyskiey, i trwać nazawsze w dobrych xięgach religiynych. Tak nauczali *Fenelon*, *Massilion* i *Bossuet*, ale

prócz pochwały wymowy, nie mogli oni skutecznie wpływać na serca ludzi, tylko tych, którzy znali pismo św. z którego wydobyte swoie nauki, ozdobnie ukształcili swoią wymową i iasném ludzi uczonych przekonywaniem; biorąc dla mędrców zdrowy prawdy napóy, z czystego a tegoż samego źrzódła, z którego napoieni byd źpowinni i spragnieni prostacy: a tę żywą wodę, usługuiąc pracą ewangeliczną wysokim godnością i nauką ludziom, z pięknieyszego tylko i kosztownego podali kubka, na który gdy nie wystarczy siła każdego opowiadacza nauki Chrystusa, podana atoli z prostego naczynia taż sama czysta i niezmęcona prawda, staie się równém zasileniem i wzmocnieniem reszty narodu.

A tak więc tylko prawdziwie skuteczna bydź może nauka kapłanów i kaznodzieiów, gdy wprzód wierni sami czytać będą pismo św. iak to okazał św. Augustyn, gdy mówi: „My bowiem, którzy przez łaskę bożą do tego przeznaczeni iesteśmy, zbawienną wam naukę podaiemy, ale nie to cobyśmy z naszey myśli utworzyli, ale to, co od Pana przez boże pisma nam dane iest, przywodzimy, i wam często przypominamy (1). Gdy Bóg takie około nas staranie okazał, że z czytaniem pisma bożego, mamy i od nauczycielów napomnienia; dla tego proszę miłości waszey, abyście odrzuciwszy lenistwo ocknęli się trochę, i pilność wszelką (w czytaniu pisma św.) na duszy zbawienie obrócili. Tak bowiem i łaskę bożą obficie ściągniecie, i my ochotnieyszymi do uczenia was będziemy. Bo i rolnik, gdy widzi żyzną ziemię, do uprawy zdolną i owoc rodzącą, gotuie się i on, aby ią z większą uprawił pilnością. Tym sposobem i my, ieśli uyrzymy wasz w rzeczach bozkich postępek... większey w uczeniu przy-

(1) In. C. I. Gen. *Hom. XI.*

łożymy pracy, bo widzieć będziemy, że nie na opokach sieiemy, ale na tłustey i głębokiey ziemi (1).“

Inne nakoniec ieśli się znaydą ieszcze iakowe zarzuty przeciw czytaniu przez wszystkich pisma św., łatwo iuż z tego, co się okazało dotąd, rozwiązane bydź mogą. A niech tu nikt nie obwinia o nowość, bo takowa nauka iest prawdziwa i starożytna katolickiego kościoła, i używana w oświeceńszych kraiach katolickich, a opiniia o zakazie i szkodliwości pisma św. iest prawdziwie nowa i niesprawiedliwa. Trafiały się często w niektórych szczególnych kościołach, kraiach i towarzystwach, dobrą wiarą odstąpienia w niektórych szczegółach od dawney religii i moralności katolickiey nauki, ale powracanie do niey, rostropnym i miłośnikom prawdy zawsze przyiemne było. Zdarzyło się coś podobnego i za czasu św. Bernarda, który winszuiąc braciom swoim odnowienia pierwszey religii, tak daley mówi: „Niech więc milczą, którzy w ciemnościach sądząc o świetle, oskarżaią was o nowość, z obfitości złey chęci; ich bardziey oskarżać potrzeba o próżność. Ale chwalców i przyganiaczów zawsze mieć będziecie, iako i Pan (Chrystus). Chwalców omińcie, a dobro które w was kochaią, to kochaycie. Obmówcóm zmilczcie i za nich się modlcie. Ieśli bowiem na wszystko zechcecie, czy chwalcóm odpowiadać, czy sprzeczać się z obmawiaczami, czas tracicie, którego w przedsięwzięciu świętém szkoda iest wielka (2).“

---

(1) In. C. XXVI. Gen. *Hom. LIV.*
(2) Ad Fratres de monte Dei.

S. Wincentego Lirinenskiego *pod imieniem* Pielgrzyma Pamiętnik (*Commonitorium*).

Przekład z łacińskiego przez X. J. S. Krzyszkowskiego S. T. D. Trynitarza.

(*Obacz Tom II. str. 337.*)

Rozdział XXXI. Odrzuciwszy bowiem iakąkolwiek część katolickiey wiary, inne podobnież, i znowu inne, a porządkiem ieszcze inne i inne, iuż iakby zwyczaiem godziwym odrzucane będą. A zaś gdy się części odrzucą po szczególności, cóż innego nakoniec nastąpić może, tylko, że i cała równie odrzucona zostanie? I znowu przeciwnie, gdy rzeczy nowe do starych, obce do domowych, i bezbożne do poświęconych mieszać się zaczną; rozszerzy się ten zwyczay na wszystko koniecznie, że nic potém nienaruszonego, nic niezepsutego, nic całego, nic niezmazanego w kościele nie pozostanie: ale będzie iuż tamże nierządny dóm, bezbożnych i sprośnych błędów, gdzie była dawniey czystey i nieskażoney prawdy świątynia. Lecz niech to odwróci od umysłów sług swoich dobroć bozka, a niech to będzie bardziey szaleństwem bezbożników.

Rozdział XXXII. Kościół zaś Chrystusa, złożonych u siebie wiary składów stróż pilny i ostrożny, nic w nich nigdy nie odmienia, nic nie dodaie: nie obcina co potrzebne, ani przykłada co zbyteczne; nie utraca swego, ani napada na cudze: ale wszelką przezornością tego iedynie pilnuie, aby dawności starannie i wiernie ucząc, ieżeli co iest w starożytności nieudoskonalono i zaczęto, dopełnił to i ukształcił, a zaś strzegł tego co potwierdzono i ustanowiono. Nakoniec cóż innego chciał uczynić kiedy przez soborów ustawy, tylko, że co dawniey prosto wierzono, toż samo potém, aby do-

kładniey wierzono było, co dawniey opieszaley opowiadano, tegoż samego potém aby pilniey uczono; a co dawniey łatwiey uprawiano, toż samo potém aby z większą troskliwością czyniono było. To mówię zawsze, kacerzów nowościami pobudzony, i nie prócz tego nie uczynił kościół katolicki przez ustawy soborów swoich, tylko, że co pierwey od przodków samém wziął podaniem, to potomnym nadal na piśmie nawet wyrażone zostawił; wielki zbiór rzeczy szczupłém obeymuiąc pismem, i częstokroć dla łatwieyszego poięcia, a nie zaś dla nowego wiary rozumienia, nowego tylko nazwiska naznaczył własnością.

Rozdział XXXIII. Ale powróćmy do Apostoła. *O Tymoteuszu!* mówi: *składu strzeż, wystrzegaiąc się bezbożnych nowości słów.* Wystrzegay się, mówi, iako żmii, iako niedźwiadka, iako bazyliszka; aby cię nie tylko dotknięciem, ale ani wzrokiem, ani tchnieniem nie uderzyły. Cóż to znaczy: *wystrzegay się? Z tym ani pokarmu przyymować.* Co to iest *wystrzegay się? Jeżeli kto?* mówi: *przychodzi do was, a tey nauki nie przynosi* (1. Cor. 5. Joan. 2). Jakieyże to nauki, ieżeli nie katolickiey i powszechney, a iedney i teyże samey przez wszystkie następstwa wieków trwaiącey, i niezepsutém podaniem prawdy aż na wieki bez końca trwać maiącey? Cóż daley? *Nie chcieycie,* mówi, *przyymować go w dóm, ani pozdrowienie mu mówcie. Kto bowiem mówi mu pozdrowienie, uczestnikiem się staie dzieł iego złośliwych.* — *Bezbożnych,* mówi, *słów nowości.* Jakież to one są *bezbożne?* oto, które nic nie maią świętego, nic religiynego, a od czucia kościoła, który iest świątynią Boga, są zupełnie obce.

Rozdział XXXIV. *Bezbożnych,* mówi, *nowości słów.* Słów, toiest: nauk, rzeczy i zdań

nowości (1), które są przeciwne dawności i starożytności. Które ieśli przyięte będą, nastąpi koniecznie, że wiara błogosławionych oyców albo cała, albo przynaymniey po większey części zgwałcona zostanie: nastąpi koniecznie, iż chyba wyznać będzie potrzeba, że wszyscy wszystkich wieków wierni, wszyscy święci, wszyscy czyści, wstrzemięźliwi, panny, wszyscy duchowni, dyakonowie i kapłani, tyle tysięcy wyznawców, tyle zastępów męczenników, tyle miast, taka sława i liczba ludu, tyle wysp, prowincyy, królów, narodów, królestw, kraiów; i że cały iuż nakoniec okrąg ziemski przez katolicką wiarę z głową Chrystusem w iedno ciało złączony, przez ciąg tyle wieków był w niewiadomości, błądził, bluźnił i sam nie wiedział co wierzył! *Bezbożnych*, mówi, *nowości słów strzeż się;* które przyymować i utrzymywać, nigdy katolików, ale zawsze kacerzów zwyczaiem było. I zaprawdę, któreż kacerstwo inaczey kiedy, tylko pod pewném nazwiskiem, w pewném mieyscu, w pewnym czasie wybuchnęło? Któż inny kiedy kacerstwo utworzył, tylko ten, kto się wprzód rozróżnił od powszechności i iednomyślności starożytney katolickiego kościoła? Co, że tak iest, iaśniey nad światło okazuią przykłady. Któż bowiem kiedy przed bezbożnym owym *Pelagiuszem* taką śmiał nadać siłę wolności własney człowieka woli, że nie sądził aby łaska boska do wszelakich w dobrych rzeczach czynności potrzebna była? Kto

(1) Wiara katolicka, iako nie cierpi aby iey co uymowano z ustaw świętych, co do ich liczby i istoty, tak i pomnożenia onych nie przyymuie; iako mówi *Maxentiusz* in libello fidei c. 1. *Niegodziwością iest wierzyć, aby katolicka wiara pomnożenie iakowe przyiąć mogła. Owszem gdy ona iest doskonała i pełna we wszystkiém, pomnożenia przyiąć nie może. To bowiem tylko, bez wątpienia, pomnożenie przyymuie, co iest niedoskonałém. Klüpfel.*

przed dziwacznym uczniem iego *Celestiuszem* zaprzeczył, że winę przestępstwa *Adama* zaciągnął ludzki rodzay cały? Kto przed świętokradzkim *Ariuszem* śmiał rozciąć iedność Tróycy? Kto przed zbrodniarzem *Sabelliuszem* odważył się pomieszać iedności Tróycę? Kto przed nayokrutnieyszym *Nowatianem*, okrutnym bydź mienił Boga, przeto że iakoby on wolał bardziey śmierci umieraiącego, aniżeli aby się nawrócił i żył? Kto przed czarnoxiężnikiem *Symonem* apostolską surowością (1) uderzonym, (od którego dawna owa sprosności topiel aż do ostatniego *Priscilliana* (2) ciągłém i skrytém następstwem płynęła) śmiał mówić: że Bóg stworzyciel iest utworzycielem złego, toiest: występków, niezbożności i zbrodni naszych? Który nauczał, że Bóg takową swemi rękami utwarza naturę ludzi, któraby własnym nieiakim ruchem i

---

(1) Temi słowy: *Apostolską surowością uderzonym*, zdaie się że *Wincenty* to wspomina, co mówią o *Symona* tego lataniu po powietrzu w Rzymie, i spadnieniu za modlitwą św. *Piotra* Apostoła. Opisuie to *Damazy* w życiu *Piotra*. *Cyryll Jeroz.* catech. VI. *Epifaniusz* kar. 21. *Arnobiusz* L. II. con. gentes. *Sulpicyusz Severus* L. II. c. 28. *Euzebiusz* mówi, że to zdarzyło się za panowania *Klaudyusza*; *Augustyn* zaś ten wypadek odnosi do cesarstwa *Nerona*. Iest nam wiadomo, że są teraźnieysi krytycy, którzy to między bayki liczą, cokolwiek mówiono o tém. *Klüpfel.*

(2) *Augustyn* opisuiąc kacerstwo *Priscillianów*, mówi: że ono iest iakby stekiem obrzydliwości *Gnostyków*, *Manicheuszów* i innych kacerstw. Aby zaś ukryli swoie szkody, to im za prawo służyło: *przysięgay*, *krzywoprzysięgay*, *a sekretu nie wyday* (Jura, periura, secretum prodere noli.). I *Augustyn* opisuie obszérnie ich baśnie, głupstwa i świętokradztwa, ale zamilcza przez wstyd o innych obrzydliwościach, o których i mówić nie wypada. Podobnież skąpy iest w tém, co się tycze *Priscilliana* osoby, zdolności, życia i rodzaiu śmierci. Obszérniey o tém mówi *Sulpicyusz*, był rodem *Hiszpan*, familiią szlachcic, bogaty w dostatki, bystry, niespokoyny, wymowny, długiém czytaniem uczony, do rozprawiania i dysputowania nayochotnieyszy. Wcale wiele miał zalet ciała i duszy. Mógł czuwać wiele, a znosić głód i pragnienie, bynaymniey niełakomy na maiątek, w użyciu go zaś nayoszczędnieyszy. Ale nayniestatecznieyszy i wiele bardzo nadęty umieiętnością

konieczney pewney woli popędem, nic innego czynić nie mogła, nic chcieć innego, tylko grzeszyć; przeto że miotana szaleństwem wszystkich występków i zapalona, nieustanną porywana iest żądzą w przepaść sprosności? Nieprzeliczone są takowe przykłady, które dla krótkości opuszczamy; któremi atoli wszystkiemi bardzo iasno a oczywiście się okazuie, iż to wszelkich prawie kacerstw iest zwyczaiem i koniecznością, że zawsze lubią bezbożne nowości, a starożytnemi brzydzą się naukami i przez podłożenia fałszywego nazwiska nauki, od wiary na zgubę odpadaią. Przeciwnie zaś, to iest katolików właściwém prawdziwie, chować składy oyców świętych, i powierzone nauki; a potępiać bezbożne nowości, tak iak mówił i powtarzał Apostoł: *Jeżeliby kto opowiadał nad to, co przyięto iest, niech będzie przeklęty* (Gal. 1).

Rozdział XXXV. Tu może się kto zapyta: czyli i kacerze bożego pisma świadectw używaią? Używaią zaiste, a nawet i starannie bardzo. Uyrzysz ich albowiem lataiących po wszystkich xięgach prawa świętego, po xięgach *Moyżesza* i królewskich, po psalmach, po Apostołach, po ewangeliiach, i po prorokach. Bo czyli między swoiemi czyli obcemi, czy prywatnie czy publicznie, czyli

---

światowych rzeczy. Ten gdy rozpoczął szkodliwą naukę pod przewodnictwem ieszcze *Marka Egipcyanina*, wielu ze szlachty, z ludzi i kobiet nowych rzeczy chciwych, a nawet i biskupów zebrał w towarzystwo, tak, że niewierności choroba całą prawie *Hiszpaniią* zaięła. Na zborze *Cezaroaugustańskim* *Priscillian* przez złośliwe intrygi swoich był wyniesiony na biskupstwo *Labieńskie* (czyli *Abuleńskie.*) *Priscillianiści* wygnani zostali z Hiszpanii edyktem *Gracyana* Imperatora, nieco zaś poźniey przywróceni byli na mieysca swoie. Gdy zaś znowu odnowiła się sprawa, i doszła do Imperatora, ten skazał *Priscilliana* na utratę głowy, i celnieyszych sekty dowodzców. O tey całey tragedyi, tak nakoniec mówi *Sulpicyusz: A zaś moie iest takie zdanie, że mi się nie podobaią ani winowaycy, ani oskarżyciele. Klüpfel.*

w mowach czyli w xięgach, czy na ucztach czy na ulicach, nic prawie nigdy nie mówią swego, czegoby nie usiłowali ucienić i pisma św. słowami. Czytay *Pawła Samosateńskiego* dziełka, *Priscilliana, Eunomiusza, Jowiniana* i innych zaraz pisma; widzieć będziesz nieskończony zbiór przykładów, i że żadna prawie nie iest opuszczona kartka, którąby nowego lub starego testamentu zdaniami ubarwiona i ukolorowana nie była. Ale tém bardziey ich wystrzegać się i lękać należy, im bardziey się ukrywaią pod zasłonami prawa bożego. Wiedzą bowiem, że ich fetory nikomu się prawie nie podobaią, ieżeli same przez się wyziewane będą, a przeto ie z niebieskiemi wyrokami iakby kadzidłem iakowém mieszaią, ażeby ten, kto ludzkim łatwo wzgardziłby błędem, boskiemi niełatwo pogardził wyroczniami. Tak więc czynią zwyczaiem tych, którzy gorzkie nieiakie chcąc uprzyiemnić dla dzieci napoie, wprzód brzegi kubka smaruią miodem, ażeby wiek nieostrożny, kosztuiąc słodycz, nie wzdrygał się goryczy. Co czynią i ci, którzy iadowite rośliny i szkodliwe soki, nazwiskiem leków pokrywaią, że nikt prawie gdy przeczyta o skutkach lekarstw, nie ma porozumienia o utaioney truciźnie.

Rozdział XXXVI. Dla tey przyczyny nakoniec i zbawiciel wołał: *Strzeżcie się pilnie od fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owiec, a wewnątrz są wilkami drapieżnemi* (Mat. VII. 15.). Co tu oznacza odzienie owiec, ieżeli nie proroków i Apostołów nauki, które oni owczą nieiaką szczérością, dla owego niepokalanego baranka gładzącego grzechy świata, iakby runo iakowe utkali? Cóż rozumieć należy przez wilków drapieżnych, ieżeli nie zdania kacerzów dzikie i wściekłe, którzy owczarnią kościoła napastuią zawsze, i trzodę Chrystusa iak tylko

mogą rozszarpnią? Aby zaś tém zdradliwiey napadali na nieostrożne owce, zachowuiąc drapieżność wilków, postać wilczą składaią tylko: a maxymami bożego prawa iakby wełną się iaką obwiiaią; ażeby gdy każdy miękkość runa poczuie, zębów ostrza nie lękał się bynaymniey. Ale co mówi Zbawiciel? *Z owoców ich* (1) *poznacie onych.* To iest: gdy zaczną bozkie owe słowa nie iuż przywodzić tylko ale nawet i tłumaczyć, nie tylko się niemi chlubić ale i wykładać; wtenczas gorzkość owa, wtenczas ostrość, wtenczas wściekłość poznana będzie, wtenczas nowy iad wyniknie, wtenczas bezbożne otworzą się nowości: wtenczas uyrzysz naprzód wycinany płot, wtenczas przenoszoną granicę oyców, wtenczas uderzoną katolicką wiarę, wtenczas poszarpaną ustawę kościelną.

Rozdział XXXVII. Takimi byli owi, na których uderza Apostoł *Paweł* w liście drugim do *Koryntyan*, mówiąc: *Albowiem takowi fałszywi apostołowie są pracownikami zdradliwymi,*

---

(1) Przez *owoce* rozumie tu *Wincenty* nowe ustawy, przeciwne starożytney wierze oyców, po których poznawać potrzeba zmyślonych proroków. Dobrze to iest wprawdzie. Lecz ani też gardzić należy wykładaniem oyców i innych tłumaczów, które nie iest przeciwne ani *Wincentego* rozumieniu; a którzy przez *owoce* rozumieią obyczaie fałszywych nauczycieli. Tak o tém pisał *Wigiliusz* L. V. con. Eutych. c. 1. *Wiedząc błogosławiony Apostoł Paweł, że bezbożne i szkodliwe zgubney nauki prawidła, mogą się zasłaniać pozorem prawdy, a za ukryciem się wewnątrz zdrady, przez dowcipne słów powierzchowności kryć się może pełzaiący i szérzący się iad, którego ani łatwo poczuć i rozróżnić można w kubku posmarowanym słodyczą, za pierwszém smakowaniem kosztuiącego, albo też gdy z nią iest zmieszany: wskazał nam przeto wielki i szczególny znak do odkrycia zdrady, ażeby dochodzić każdego nauczyciela szczerości, z iakości obyczaiów iego.* Jeżeli więc pewno będzie: że łakomstwo, pycha, pochlebstwo i inne przywary maią ci, którzy albo nowe czynić ustawy, albo odnawiać religiią zamierzaią; myślеć potrzeba *o wilkach pod skorami owiec. Klüpfel.*

przemieniaiący się (1) *w Apostołów* CHRYSTUSA (2 Cor. XI. 13). Co to znaczy: *przemieniaiący się w Apostołów* CHRYSTUSA? Oto: przywodzili apostołowie bożego prawa przykłady, przywodzili i oni; przywodzili apostołowie powagę psalmów, przywodzili i oni; przywodzili apostołowie zdania proroków, przywodzili także i oni. Ale gdy to co podobnież przywodzili, niepodobnie i wykładać zaczęli, natenczas szczérzy od zdradliwych, natenczas rzeczywiści od udawanych, natenczas dobrzy od przewrotnych, natenczas nakoniec prawdziwi apostołowie od apostołów fałszywych rozróżnieni zostali. *I nie dziw, bo i sam szatan przemienia się w anioła światłości.* Nie ma więc nic w tém wielkiego, gdy i sługi iego przemieniaią się w sługi sprawiedliwości. A więc według apostoła nauki, ile razy, albo fałszywi apostołowie, albo fałszywi prorocy, albo fałszywi doktorowie, przywodzą zdania bożego prawa, na których źle wytłumaczonych błędy swoie utwierdzać usiłuią, nie ma wątpienia, że naczelnika swego zdradliwe naśladuią zamachy; którychby on nigdy zapewne nie wymyślił, gdyby nie wiedział pewnie, że nie masz żadney inney do oszukania łatwieyszey drogi, tylko, że gdzie się zaprowadza zdradliwość niegodziwego błędu, tam aby podsuniona była i słów bożych powaga. Ale powie kto: skąd dowieśdź można, że przykładów prawa świętego zwykł używać diabeł? Kto się tak pyta, niech czyta ewangeliią, w którey napisano iest: *Tedy wziął go diabeł,*

---

(1) Te słowa wykładaiąc św. *Cypryan* L. de unit. eccl. c. 2. tak pisze o fałszywych nauczycielach: *którzy*, mówi, *twierdzą, że noc iest dniem, zaguba zbawieniem, uczą rospaczać zamiast otrzymania nadziei, niewierności pod wiary pozorem, i antychrysta pod imieniem* CHRYSTUSA*; a gdy takowe podobieństwa do prawdy zmyślaią, swoią subtelnością z wiary ogołacaią.*

toiest Pana Zbawiciela, *i postawił go na ganku kościoła, i rzekł do niego: Jeżeli Synem Boga iesteś, spuść się na dół. Napisano iest bowiem, że aniołom swoim przykazał o tobie, aby cię strzegli we wszystkich drogach twoich: na rękach cię nosić będą, abyś nie obraził może o kamień nogi twoiey* (Mat. IV.). Czegoż on czynić nie będzie nędznym ludziom, który na samego Pana maiestatu, pisma św. napadł świadectwami? *Jeżeli*, mowi, *Synem Boga iesteś, spuść się* na dół? A dla czego? *Albowiem*, mówi: *napisano iest.* Bardzo starannie nam naukę mieysca tego rozważać potrzeba i zachować, aby tak wielkim ewangeliczney powagi przykładem, gdy niektórych apostolskie albo prorockie słowa przeciw katolickiey wierze przywodzących uyrzymy, abyśmy bynaymniey nie wątpili o tém, że diabeł to przez nich mówi. Bo iako wówczas głowa do głowy, tak teraz mówią członki do członków, toiest członki diabła członkóm Chrystusa; niewierni do wiernych, świętokradzcy do pobożnych, kacerze nakoniec do katolików. Ale cóż oni mówią? *Jeżeli*, mówi, *Synem Boga iesteś, spuść się* na dół. Toiest: ieżeli chcesz bydź synem bożym i osiągnąć dziedzictwo niebieskiego królestwa, spuść się na dół; toiest: spuść się z tey wysokości kościoła, który za kościół Boga iest miany, nauki i podania. A ieżeli się ktokolwiek zapyta którego z kacerzów to sobie wmawiającego: zkąd dowodzisz, zkąd nauczasz, że ia kościoła katolickiego powszechną i dawną wiarę opuścić powinienem? Zaraz on odpowiada: *Napisano bowiem iest.* I razem tysiąc świadectw, tysiąc przykładów, tysiąc poważnych zdań gotuie z prawa, z psalmów, z apostołów, z proroków, któremiby nowym i złym sposobem wytłumaczonemi, z katolickiey wysokości szczytu w kacerstwa

przepaść wtrącona była nieszczęśliwa dusza (1). A potém zaś, następuiącemi obietnicami dziwnie kacerze nieostrożnych ludzi uwodzić zwykli. Smieią bowiem obiecywać i nauczać, że w ich kościele, toiest w uczestnictwie ich towarzystwa

---

(1) Otóż to te kilka wierszów od wyrazu: *A potém* aż do końca tego rozdziału, były powodem niektórym, że naszego *Wincentego*, lubo niechcącego i gwałtem opieraiącego się wciągaią do sekty kacerskiey. Chociaż bowiem wszyscy iednozgodnie i zawsze oddawali pochwały temu pamiętnikowi iego; znaleźli się iednak uczeni, którzy w tém czystém i pięknėm źwierciedle, znaleźli plamę. Z tych, iak mówi *Klüpfel* n. VII. Prolegomenum in S. Vinc. Lirin. naypierwszy był *Gerard Jan Wossiusz*, a potém *Noriziusz*, który się dziwi, że z tak wielu wydawców Pamiętnika *Wincentego* żaden nie dostrzegł w nim błędu kacerskiego *Semipelagianów*, którzy nauczali, że łaska boska iest wspólna i iednaka dla wszystkich, a tym dawana od Boga, którzy sami przez się, własnemi naturalnemi siłami, chcą, proszą, i usiłuią czynić dobrze. Co atoli iest przeciwko wierze katolickiey, a to samo przecię że utrzymuie *Wincenty*, iaśnieysze iest, mówi, nad słońce, i ktokolwiek czyta iego Pamiętnik, potrzeba ażeby był ślepym, gdyby tego nie widział. Bo sprzeciwia się i wyśmiewa łaskę *osobliwą*, a kacerzami nazywa tych, którzy nauczaią że Bóg daie ludziom łaskę iedynie ze swey woli, *choćby ani prosili, ani szukali, ani kołatali*. Gdy zaś katolicka wiara tak a nie inaczey uczy, sprzeciwia się więc iey wyraźnie *Wincenty*. Tém przekonaniem powodowani sławni nauką teologowie i pisarze, iako to: *Natalis Alexander*, *Klaudiusz Frazen*, *Ludwik Tomassinus*, *Jan Laurenty Berti*, *Benedyktyni Sgo Maura*, i inni uczynili kacerzem *Wincentego*. I Benedykt XIV. papież w liście do *Jana* V. króla portugalskiego znayduiącym się na początku nowego wydania *Martyrologium* rzymsk: r. 1748 §. XXXI. *O Hilarym Arelateńskim i Wincentym Liryneńskim* tak mówi: „Obadway są wspominani „w Martyrologium rzymskiém, chociaż ich nauka splamiona „była zmazą Semipelagianizmu."

Nie będziemy tu próżno i wykrętnie uniewinniać czyli usprawiedliwiać te wyrazy S. *Wincentego*, iak to czynią niektórzy, bo one wyraźnie zawieraią myśl niezgodną z nauką wiary katolickiego kościoła. Błąd ten iednak *Semipelagiiański*, nic nie uymuie powagi całemu dziełku, na którém prócz mieysca tego, cała budowa katolickiey wiary dobrze się wspiera, i gruntownie obiaśnia; ani zdziera ze sławy i uszanowania świętego autora, które mu się zawsze należy. Wszak błąd i *Cypryana* ś. względem chrztu powtarzania, znayduie się obszernie w pismach iego, który atoli ani krzywdzi tego wielkiego Oyca, bo wtenczas ieszcze o tém wyraźney ustawy kościoła powszechnego i wyszukania dokładnego podania nie było;

wielka i osobliwa, a iakby osobista nieiaka iest łaska boska; tak dalece, że ci, którzykolwiek do ich liczby należą, tak są od Boga obdarzani, iż bez żadney pracy, bez żadnego usiłowania, bez żadney przezorności; choćby ani prosili, ani szu-

---

ani złém czyni przeto całe iego uczone i prawdziwie katolickie dzieło: toż samo więc i tu rozumieć potrzeba o S. *Wincentym Liryneńskim* i pamiętniku iego; którego to iedynie iest zamierzonym celem, aby okazał: że dla poznania prawdziwey a zachowania czystey wiary, nie tylko potrzebne iest Pismo święte, ale i Podanie (Traditio), a przeto że konieczną iest potrzebą znać, utrzymywać i bronić starożytney wiary naukę, a zaś wystrzegać się usilnie wszelakich nowości, i odrzucać ie iako tey wierze nayszkodliwsze. To więc, co się znayduie błędnego w tych kilku wierszach Pamiętnika, nie psuie dzieła, ani obala całey prawdziwey nauki i nayzdrowszych przepisów, ale dowodzi tylko, że autor naylepsze prawidło, nie zawsze naylepiey przystosował, oderwany przesądem *Semipelagiiańskiey* opinii: w którey wprzód był i sam ś. *Augustyn*, przed przyięciem biskupiego stopnia: nikt zaś z tey przyczyny powiedzieć nie może rostropnie, że i xięgi iego przeciwko *Manicheuszom*, które pisał będąc ieszcze kapłanem, nie maią żadney powagi, ieśli wyrwały mu się kiedy po ludzku, wyrazy sprzyiaiące zdaniu *Semipelagiianów*, To zaś iest ieszcze, co naybardziey uważać potrzeba, że w czasie owym, kiedy się mylił *Wincenty* w nauce o bożey łasce, nie było to ieszcze ogłoszonym wiary artykułem, co teraz iuż wierzyć koniecznie potrzeba, ale należało do dysput szkolnych, toiest: że o tém bez winy kacerstwa odłączaiącey od społeczności kościoła można było katolikom albo tak albo inaczey, według woli wierzyć. A zatém ani ten pamiętnik kacerski iest, ani autor iego był kacerzem, a przeto ani on, ani pismo iego nic nie utraca na ważności i powadze swoiey. Ani się to sprzeciwia świątobliwości życia autora: ci bowiem których teraz zowiemy *Semipelagiianami*, (to iest Półpelagianami, iako niby przez połowę utrzymuiącymi błędy kacerzów *Pelagianów*) byli niegdyś szacowni wielce i zaleceni, dla ich nauki i świątobliwości. Swięty *Augustyn* nazywa ich *braćmi*: ś. zaś *Prosper* lubo ostro niekiedy na nich powstaie, tytułuie ich iednak *sługami* Chrystusa, *świętymi*, *sławnymi we czci i zasługach*, *i noylepszymi mężami w staraniu się o wszelkie cnoty*, *uczestnikami łaski* Chrystusa i t. d. a zatém i od katolików nieodłącznymi. Przeto wielu z nich za życia byli biskupami powszechnego kościoła, a po śmierci liczonymi i w poczet świętych: ponieważ ten błąd wówczas nie był kacerstwem, aż póki w lat sto po śmierci *Augustyna*, na soborze *Arauzykańskim* II potępiony nie został, którego soboru chociaż niepowszechnego ustawa, upoważniona atoli zgodnością powsze-

kali, ani kołatali, są piastowani na anielskich rękach, toiest: że anielską opieką strzeżeni nigdy nie mogą o kamień uderzyć nogą swoią, czyli nigdy bydź zgorszonymi.

(*Dalszy ciąg potém*)

WIDZENIE BALTAZARA *)

Melodyia hebrayska. Naśladował Ignacy SZYDŁOWSKI.

I.

Na złotym tronie król możny zasiada;
Satrapów pełne pokoie godowe;
Blask lamp przywracać zda się światło dniowe;
Brzmi wesołością roskoszna biesiada.
Z szczerego złota tysiączne puhary
W bezbożnych ręku błyszczą pełne wina;
Swięte IEHOWIE w Izraelu dary,
Hańbi rozpustny zbytek poganina.

II.

Jakież widmo niesłychane?
W pośrzód biesiadników wrzasku;
Palce przebiegaią ścianę,
I piszą iakby na piasku.

---

chnego kościoła. Tak więc ta mała plamka nie iest szkodliwą wielkiemu naszemu *Wincentemu*. Tak bowiem i *Benedykt* XIV. in epist. ad regem Portugalliae num. 31. *o Hilarym Arelateńskim* i *Wincentym Liryneńskim* mówi: „Uniewinnić ich należy, ieżeli im co w tey materyi wyrwało się „po ludzku: ieszcze bowiem katolicka nauka naywyższym „stolicy apostolskiey *i całego powszechnego kościoła wyro*„*kiem i godnością* ogłoszona nie była.“ — Obszernie o tém i dowodnie rozprawia *Klüpfel*. Prolegomena in S. Vinc. Lirin.

*) Czytay w starym testamencie *Proroctwa* DANIELA.

Palce samotney prawicy
Liczą napisane słowa;
Jak niewprawni czytelnicy,
Albo skazówka mistrzowa.

III.

Monarcha postrzegł i strwożył się razem;
Ustaie uczta za iego rozkazem;
Twarz mu pobladła, drży głos gdy co powie;
Niech przyydą rzecze uczeni mędrcowie,
Niechay te słowa straszliwe wyłożą.
Co dziś królewskie pomieszały gody,
Co mię naprzemian i dziwią i trwożą,
A hoyne za to odbiorą nagrody.

IV.

Chaldeyscy czarnoxiężnicy,
Z nadludzkich nauk ogromem,
Niezbadawszy taiemnicy,
Odeszli rumiani sromem.
Z głębokiey mądrości plonu,
Po całym świecie wsławieni,
Patrzą starcy Babilonu
I milczą upokorzeni.

V.

Niewolnik młody, z cudzey strony wzięty,
Stawa na króla skinienie;
Czyta charakter ów niepoięty;
I wnet wykłada znaczenie.
Rzęsistym blaskiem lampy świeciły,
Tłum z drżeniem słuchał proroka,
Zaledwo nocna znikła pomroka,
Wieszcze się słowa ziściły.

VI.

„Otwarty grób Baltazara;
„Królestwo iego ustawa,
„Płonne iak zwodnicza mara,
„Lekkie iak z prochu kurzawa.
„Całun śmiertelny za purpurę wkłada;
„Kamień grobowy bierze za wezgłowie;
„U progu iuż są Medowie,
„A Pers tron iego zasiada."

Wiadomość Statystyczna *)

O Archidyecezyi mohilewskiey, rzymskokatolickiego wyznania.

§. I.

Wewnętrzny stan Archidyecezyi opisuiący.

W roku 1772 po przyłączeniu prowincyy białoruskich do Cesarstwa rossyyskiego od Polski, a tém samém od dyecezyi wileńskiey odłączone zostały; od tey epoki zaczęła mieć Białoruś biskupa z rezydencyą w Mohilewie dla katolików.

W roku zaś 1783 przez wyniesienie na arcybiskupią godność z dostoynością metropolity wszystkich w państwie rossyyskiém katolickich kościołów, w osobie Jaśnie Wielmożnego *Stanisława*

---

*) Wiadomość ta sporządzona iest przez Konsystorz metropolitalny mohilewski, a za pozwoleniem Arcybiskupiém do druku w Mohilewie podana, wyszła w Mohilewie 1823 r. in fol. Dla małey liczby drukowanych exemplarzy i dla tego, że ich w handlu xięgarskim nie ma, umieszczamy w naszém piśmie to ważne dziełko. Pożądaną byłoby rzeczą mieć takie statystyczne opisy i innych dyecezyy. (R.)

de Bohusz Siestrzencewicza i kawalera dziś szczęśliwie rządzącego; mohilewska utworzona została archidyecezya.

Kościół XX. Karmelitów dawney reguły w mieście Mohilewie, pod tytułem *Wniebowzięcia Nayś. P. Maryi* został przemieniony na katedrę metropolitalną, z przeniesieniem zakonników do innych zakonu ich klasztorów: a to z powagi i woli tronu i stolicy apostolskiey, w urządzeniu wykonaney przez czcigodnego arcybiskupa Chalcedońskiego Legata Papiezkiego s. p. Piusa VI. Archettego.

Klasztor zaś tych Karmelitów przeznaczony został tém rozporządzeniem na seminarium przy katedrze. Poznieyszą ordynacyą arcybiskupa metropolity, ciż zakonnicy Karmelici do posługi katedralney, w obowiązkach prefekta, kaznodziei, spowiednika, i zakrystyana użyci zostali, i z dochodów annuaty ze skarbu w mieyscu ordynaryi, procentów od summ legacyynych i maiątku Kniażyce do teyże archikatedry wcielonych, utrzymuią się, i pełnią ciągle obowiązki, do iakich prowincyał zakonny osoby naznacza.

Stan wewnętrzny archidyecezyi, co do zarządu iest następuiący:

Arcybiskup metropolitalny w rzeczach duchownych, iak każdy dyecezalny biskup, wedle ustaw kościoła rzymskiego włada w granicach swoiey archidyecezyi: iako zaś arcybiskup, legat apostolski, wyższych łask powierzonych używa, i innym biskupom przewodniczy, wedle ustaw tegoż kościoła iako Suffraganom.

Z mocy praw kościoła i regulaminu dla duchowieństwa katolickiego w cesarstwie rossyyskiém, w stolicy arcybiskupiey w Mohilewie ma tenże arcybiskup konsystorz złożony z officyała, sur-

rogata czyli viceofficyała, i trzech assessorów, sztatney kancellaryi, i sądowego sekretarza. Takowy sąd konsystorski rozsądza sprawy właściwe iego sądownictwu, stosuiąc formalność processu do ustaw kraiowych, toiest do generalnego regulaminu i urządzenia o guberniiach. A iako arcybiskup mohilewski z dostoyności metropolitalney iest prezyduiącym w kollegium duchownem I. departamentu, przeto mieszka w stolicy w Petersburgu.

Sądy iego zadworne (*Curia* zwane) iako *Loci Ordinarii*, do tegoż są wcielone konsystorza: tego departamentu duchownego rządu, przy iednym stole załatwiaią się potrzeby; i dla tego do części rządowey drugi iest sekretarz z osób duchownych. Sędziowie na utrzymanie się pobieraią dochód, gdy są z kanoników *gremialnych* z podziału większey kapituły, iako rezyduiącey przy katedrze: gdy zaś nie z *prestymonialnych* albo kiiowskich, z dochodów kapituły mnieyszey, iako mansionarze.

Łaski (*Gratiosae*) w pierwszym kształcie, bezpośrzednie przez arcybiskupa udzielaią się: mnieysze zostawione są przy konsystorzu, nie zaś przy officyale samym, a każdego roku udzielane bywaią nanowo. Instytucya na plebanów przy samym zostawiona arcybiskupie. Jak równie kollacye tych plebaniy, które nie maią swoich kollatorów z prawem prezentowania, a te nie inaczey bywaią konferowane, tylko przez examen, czyli *per concursum*.

Posługa sakramentalna, i władza sumnienia zostawiona parochom instytuowanym dożywotnie, lub kuratom i administratorom wedle okoliczności i potrzeby mieysca, na usługi duchowne przeznaczonym do czasu.

Jak pierwsi, tak i drudzy na wierne pełnienie

obowiązków przysięgę podług generalney roty wykonywaią.

Nie sami tylko świeccy kapłani duchowną pełnią posługę w Sakramentach, ale i zakonnicy: co się obszerniey wyiaśni w paragrafie o *sytuacyi osób zakonnych i klasztorów*.

Od roku 1797 biskupi *in partibus* a suffragani, toiest mohilewski, kiiowski i połocki wolą rządu i stolicy apostolskiey początek swóy w tey archidyecezyi wzięli. Wspomagaią oni arcybiskupa w tém wszystkiém, co władzy biskupiey iest zostawiono; zawsze iednak z iego dozwolenia i wiadomości. Ciż suffragani odrębnych nie posiadaią funduszów przywiązanych do ich godności.

Wedle podziału gubernii na powiaty, w prowincyach od Polski przyłączonych, podzielone są dekanaty, i w każdym powiecie, gdzie 6. 7. lub 8. znayduie się kościołów, iest dziekan: urzędem ich iest spełniać przez konsystorz rozrządzenia poczynione z woli rządu i arcybiskupa, tyczące się kościołów i duchowieństwa; w szczegółach i w ogóle kościoły swoich dekanatów corocznie wizytować, w celu zachowania pilności w służbie parafii, i prowadzenia się odpowiednego stanowi, rządu domu, lub poddanych funduszowych.

Ciż dekanalni urzędnicy maią pomocników, vicedziekanów, którzy wtenczas w zastępstwie są czynnymi, gdy pierwsi ulegaią słabości zdrowia, i w wizytowaniu dziekańskich kościołów, albo gdy od konsystorza wprost użyci zostaną.

Jak pierwsi, tak i drudzy na wierne pełnienie obowiązków przysięgaią, a na odbywanie tych dana im iest instrukcya, do praw kraiowych i kanonicznych zastosowana.

W powiatach na skutek ukazu rządzącego w roku 1791 września 16 iest po dwóch z duchownych

osób deputatów dla spraw, między duchownemi, albo z funduszu, a świeckiemi osobami wynikłych sporów, ci na pełnienie obowiązków wierne przysięgaią, instrukcyą zas iak pierwsi są opatrzeni.

Oddalone prowincye od punktu dyecezalney zwierzchności, w Mohilewie znayduiącego się, toiest: guberniia kiiowska i obwód białostocki maią urzędników z zarządem, archidyakonami zwanych; dozwolone im są łaski (*Gratiosae*) od Arcybiskupa, iakie udzielane bydź zwykły wikarym biskupów, w rzeczach duchownych. Zostaią iednak pod rządem generalnym, toiest konsystorzem metropolitalnym. Exekwuią rozrządzenia przez pośrednictwo dziekanów w archidyakonatach, a sami miesięcznie daią konsystorzowi o swych działaniach przez raporta wiadomości.

W koloniach tak północnych iak i południowych są superiorowie missyy, a guberniia chersońska ma wizytatora.

Od czasu utworzenia arcybiskupstwa mohilewskiego, toiest roku 1783 otworzone zostało seminarium dyecezalne przy katedrze w Mohilewie, czyli szkoła dla alumnów idących do stanu swieckiego duchowieństwa: to zostaie pod przewodnictwem nauki i rządu zgromadzenia XX. Wincentynów, a umiesczone na połowie rozdzielonego funduszu zgromadzenia tychże Wincentynów krasławskiego, na tym utrzymuie prócz potrzebnych professorów dwóch alumnów.

Prałat zaś Scholastyk z praestimonium swoiey scholasteryi ile obowiązany ze swoiey dostoyności, wedle kościelnego prawa czuwać nad nauką religiyną młodzi przy katedrze dwóch drugich alumnów w seminarium utrzymuie ze swego praestimonium. Inni na własnym funduszu, niektórym zaś

wedle potrzeby i okoliczności udziela się z seminaryynego dochodu zasiłek.

Rozległość dyecezyi i liczba kościołów świeckich, potrzebę wskazała pomnożenia seminaryow, i tak na drugiey połowie utrzymuie się seminaryum dyecezalne w Krasławiu, pod dozorem zgromadzenia Wincentynów, w odległych prowincyach Kiiowa i Białegostoku, dwa ieszcze są archidyecezyalne seminaryia, w Zwinogrodce i Białymstoku, i te odrębne maią fundusze. Pierwsze z tych iest pod nauczycielami z duchowieństwa swieckiego, drugie pod rządem Wincentynów.

O tych wszystkich seminaryiach rząd iest zawiadamiany poszczególném opisaniem takowego przedmiotu naukowego.

Te wszystkie naukowe dla sposobiących się do stanu duchownego zakłady, są pod zwierzchnictwem naczelnika archidyecezyi arcybiskupa, ze wpływem pośredniczym wedle ustaw kościelnych i kapituły, która wybiera od siebie z naznaczonych od arcybiskupa po iednym prowizorze, których obowiązkiem iest wzierać w dawanie nauk, postępek alumnów i rząd seminaryów. Te nakoniec naukowe zawody stosuią się w wewnętrznym stanie nauk i porządku do przepisów dla głównego seminaryum przy Uniwersytecie wileńskim i do urządzenia zwierzchniczego w przeszłym 1822 roku uczynionego.

Wychodzący z takowych seminaryów usposobieni do stanu duchownego, nauką, obyczaiami i wiekiem poświęcenia na kapłaństwo, przyłączaią się na posługi parafiialne do kościołów, których plebani zapisali im stały z funduszów dochód provisio zwany.

Nie zbywa przy parafiialnych kościołach na szkółkach dla chcących brać pierwsze lekcye czytania,

pisania i rachunków, co, albo iest z funduszu początkowego, albo dopełnia się z gorliwości plebanów: na iaki koniec, po wielu mieyscach utrzymuią nauczycieli, a w innych organiści spełniaią tę posługę. W dni zaś święte latem zgromadzaią się dzieci parafiian, które sami plebani lub ich wikaryusze katechizuią. Nie zbywa przy kościołach na szpitalach, rzadko z funduszu, nayczęściey tych biednych z parafiiany opatruią plebani, dawszy przytułek opuszczonym, daią i chleb głodnym.

(*Dalszy ciąg potém*)

O KIERUNKU NADANYM WYKŁADOWI NAUK W UNIWERSYTETACH, *mowa P. DEGUROWA Radcy stanu, professora zwyczaynego historyi etc. kawalera orderu królewskiego legii honorowey, w ięzyku francuzkim miana na publiczném posiedzeniu Imperatorskiego petersburskiego Uniwersytetu dnia 28 lutego r. b. z powodu zakończenia pięcioletniego kursu nauk przez uczniów.*

Niektórzy badacze świata moralnego dowodzą, iż stopień wysoki rozwinięcia władz umysłowych, iakiego Europa doścignęła, główną iest przyczyną tych zaburzeń, które iuż przeszło od lat trzydziestu, zagrażaią nie tylko spokoyności i szczęściu narodów, ale nawet i powszechnemu ich bytowi. Mniemanie to z razu wydaie się nie zupełnie gruntowném; lecz zważywszy skutki naturalne z pomnożenia bogactw, przemysłu i oświecenia, w obszérném wziętych znaczeniu wypływaiące, wcale inny sąd wydamy o tym przedmiocie. Kiedy te pożytki łącząc się wszystkie razem, podniosą stopień cywilizacyi iakiego bądź narodu, czyli się

wtedy w nim nie utworzy moc zupełnie nowa, moc rozumu i umieiętności? Ona to spływaiąc przez edukacyą na wszystkie stany, a osobliwie śrzednie, sposobność rozumowania przez to nabywaiące, rozwiia w nich namiętności wszystkim zdolnościom człowieka ruch nadaiące; ona szczególniey zapala pychę, co się w rozliczney barwie ukazuie i ukrywa. Wtedy część większa ludzi przykrzy swoim stanem, wtedy się rodzi walka między uczuciami poddaiących się temu nieukontentowaniu, a ich położeniem w społeczności. Czegoż żądał Emil zwracaiąc oko na podobnych sobie i z niemi się porównywaiąc? Pierwszeństwa. Taka to żądza rozkrzewia się w sercu człowieka, któremu edukacya pozwala porównywać się z temi, którzy zaymuią wyższy stopień w społeczności i względem których przekonywa się on o swey wyższości, lub tylko ią sobie wyobraża. To ostatnie zapewne nayczęściey się zdarza; miłość albowiem własna zawsze gotowa iest nas uwieśdź względem godności naszey; przytém ludzi z nadzwyczaynemi zdolnościami nazbyt iest mało; nieład zaś z oburzenia się przeciwko temu wszystkiemu co iest wyższém od nas wynikaiący, zawsze iednostayny iest w swoiém działaniu.

Przykro iest bez wątpienia, że człowiek sposobność doskonalenia się od Stwórcy mu nadaną, zwraca przeciwko sobie samemu. Sąli granice i czyli można ie założyć temu chlubnemu zaszczytowi? Pewnie że nie ma, i między rządami europeyskiemi nie znaydziemy ani iednego, któryby powziął myśl temu przeciwną. Któż twierdzić zechce, że rozum nie na to nam dany, abyśmy go ukształcali, że śrzodki ku naszemu szczęściu nie dla tego nam są zostawione, abyśmy z nich korzystali? Lecz te korzyści przy powszechney tylko oświacie osiągnięte bydź mogą. Dla tego też wszystkie mo-

carstwa chrześciiańskie ią maią na celu i nią się opiekuią.

Trzeba atoli wniyśdź w znaczenie tego wyrazu i nie brać za oświecenie tego, co iest iego zagładą. Nie nazywaymy oświeceniem wzgardę praw kościelnych, politycznych i cywilnych, zasadą porządku społecznego będących. Nie zależy też oświata na zgubnych przemianach losy narodów składaiących w ręce zuchwałych złoczyńców, z podłego wylęgłych gminu i gotowych zniszczyć całą budowę rządu państwa, ażeby tylko swoie utrzymać panowanie.

Błędem też byłoby zakładać oświecenie na samych postępach umieiętności; znaczyłoby to przyymować skutek za przyczynę. Umieiętności zwiastuią porządek społeczny i rozkrzewiaią się przez wpływ iego dobroczynny. Tam one kwitną gdzie iest porządek, bezpieczeństwo, poważanie własności, iednem słowem, gdzie panuią prawa, tam nikną, gdzie grassuie zamęt powszechny, obalaiący wszelką oświatę.

Woyny nawet zewnętrzne nie wywieraią tak zgubnego działania na umysł ludzki. Któż więcey ich prowadził nad Ludwika XIV? a przecięż literatura, nauki i kunszta pod iego berłem kwitnęły. Woyny zewnętrzne nie burzą pokoiu rodzinnego, nie wytrącaią miecza i szali z rąk sprawiedliwości, nie przywodzą obywateli do tego stanu niepewności i otrętwienia, w iaki ich pogrążaią bunty pospólstwa i woyny domowe.

Użalmy się nad własną niedolą, widząc, iż te nieszczęścia częstokroć są płodem oświecenia, tey samey potęgi umysłu, którey panowanie stara się rozszérzyć.

Na szczęście iednak narody nie są potępione aby zginęły od tych śrzodków, które im życie na-

daią; a obłąkaniom rozumuiącey części ludu zapobieży się raz nazawsze, niedopuszczaiąc poniżenia wiary, i zachowuiąc iey panowanie w całości, ona bowiem nas wtedy zasłoni od fałszywych zasad, od fałszywey oświaty, od fałszywego poloru. Czyliż dawno Francya przedstawiała nam obraz nayokropnieyszego bezprawia. Przyczyna tego, iż na pół wieku przed tém, polorem mianowano urąganie się z religii i moralności. Tak! wiara iedna strzeże trwałości związku społecznego, a chrześciaństwo tak iest zgodne z naszém słabém iestestwem, tak iest prawdą nacechowane, iż poiąć nie można, iak nierozsądnymi byli ci ludzie, którzy nas chcieli pozbawić pocieszenia i światła bozkiego, od niego nam dawanych.

Zuchwałość ich doszła do tego, iż zatruwali pokolenia przyszłe, uwodząc umysły pokoleń młodych. Był, wstydzę się nawet powiedzieć, był ieden professor znamienity (1) autor wydanego w r. 1801 dla pożytku młodzieży *zbioru historyi powszechney*, gdzie na Zbawiciela świata, tego co iest *drogą, prawdą* i *życiém*, miotane są obelgi, które powtarzać przed szanowném zgromadzeniem miałbym za przestępstwo. Również wszystkie rządy znieważane są w tey xiędze przeznaczoney do nauki młodzieży, bo to ostatnie wypływa z pierwszego. I tak ieśliby ieszcze przez lat kika trwała ta zaraza niedowiarstwa i szaleństwa politycznego, zniszczałby porządek społeczny Europy, a mybyśmy znowu do barbarzyństwa wrócili. Opatrzność iednak uchroniła od tego okropnego nieszczęścia. Ona natchnęła naywiększego z Monarchów spółczesnych myślą połączenia panuiących i narody węzłem *prawey wiary* BOGA *Zbawiciela*, posta-

(1) E. Mantel (*Mentelle*).

nowiwszy za prawidło działać nieinaczey, tylko według iey świętey *nauki, nauki prawości, miłosierdzia i pokoiu* (1). Zachwiana Europa znowu iest utwierdzona na niewzruszoney zasadzie.

Natenczas światło prawdziwe zewsząd znowu zabłysło. Rządy nieodwłocznie wyłączyły od publicznego wykładu wszystkie nauki, których wpływ szkodliwy okazało doświadczenie, wszystkie systemata, które w umysłach słabych lub półoświeconych mogły przyćmić prawdę chrześciiańską, i przez to nadwerężaiąc porządek społeczny, nieszczęścia i zgubę narodu gotować. Wszędzie uznano za konieczną potrzebę, ażeby nauki w ścisłym były związku z wiarą. W tymto wielkim, szlachetnym celu, nasz Monarcha połączył ministeryum oświecenia narodowego, z ministeryum spraw duchownych (2).

Czyliż więc nie było natenczas powinnością Uniwersytetów, nie tylko odrzucać to wszystko co iest w filozofii nowey niebezpiecznem, ale nawet śmiało powstawać na iey fałszywe początki, zbiiać iey błędy i starać się wrażać w umysły nieszczęśliwe iey skutki, ażeby młodzież po ukończeniu nauk, na świat wychodząca obwarowana była przeciwko gorszącym mowom, które po raz pierwszy usłyszy w towarzystwach, i przeciwko zasadom, które znaydzie uwielbiane w tak licznych dziełach?

Czyliż po tém można za to obwiniać, iż nie dozwalaią napadać, podstępnie nawet, na pisma zawieraiące w sobie dogmata i prawidła chrześciiańskiwa? Czyliż nie wypadało zniweczyć tę płonną starożytność świata, którą liczni pisarze utrzymuią,

---

(1) Traktat świętego przymierza $\frac{14}{26}$ września 1815 roku.
(2) Ukaz 24 pazdziernika 1817 roku.

i która się przeciwi epoce stworzenia, w piśmie świętém oznaczoney. Dawno iuż krytyka nas oswobodziła od postrzeżeń Babilończyków, od dynastyi królów egipskich i cesarzów chińskich, które odnoszono do tych czasów, kiedy ieszcze wcale nie było rodu ludzkiego, iak tego dowiódł *Kiuwie* (Cuwier) w badaniach nad ciałami kopalnemi. Lecz od tego czasu, iak towarzystwo azyiatyckie w Kalkucie zaczęło wydawać swoie pamiętniki, stawiono przeciw xięgom Moyżesza xięgi indyyskie *Wedy*, *Szastry*, *Purany*. Te dzieła tak mało są znaiome, iż dotąd żaden ieszcze z Europeyczyków nie widział całkowitego zbioru cztérech Wed, które są naydawnieysze (1). Na ięzyki teraźnieysze zaledwie z nich kilka wyiątków przetłumaczono; w których niewiele się znayduie prawideł moralności pośrzód steku bałamuctw i grubych zabobonów. I temito dziełami chcą nadwerężyć zasady naszey wiary! Kiedy one wytrzymaią ścisły sąd krytyki, kiedy wytrwaią przeciwko napadom zaiadłym, a nieskutecznym, iakim ulegały nasze xięgi święte od ludzi wszelkiego wyznania, wszelkich sekt, w przeciągu ośmnastu wieków; wtedy można będzie uwierzyć, nie bredniom w nich umieszczonym, ale ich autentyczności. Tym czasem łacno iest dowieśdź omylności chronologii indyyskiey. Cóż bowiem znaczy w oczach rozsądnego człowieka podział czasu na cztéry równe wieki, w których przeciągu iak sądzą Indyianie, ludzie w postępie geometrycznym coraz się staią gorszemi, a życie ludzkie przez każde lat sto tysięcy dziesiątą częścią się skraca? Ten rachunek, który dosyć wspomnieć aby go obalić, zawiera w sobie myśl zasmucaiącą. Azaliż ród ludz-

(1) *Ward's* view of the Hist. Literat. and Mythol. of the Hindoos London 1820 tom IX. str. 66.

ki coraz się pogorszać będzie? Jak nierównie słodsze i bardziey pocieszaiące są nadzieie powzięte w chrześciiańslwie? Sam nakoniec W. *Dżones* (Jones), który nam pierwszy udzielił wiadomości o religii, naukach i sztukach Indyian, z ich xiąg wyczerpnięte, dowiódł, iż ze cztérech pomienionych wieków trzy pierwsze są mitologiczne, a czwarty tylko historyczny, nie sięgaiący daley nad lat 2000 przed narodż. Chryst. Uważa nadto, że w początkach tego okresu, wielka liczba lat przypadaiąca na rządy każdego panuiącego, sprzeciwia się zwyczaynym prawom natury. I tak, ieżeli obliczymy rozciągłość tey epochy, oznaczaiąc śrzednią lat ilością panowania monarchów, podobnież iak i sami Braminowie liczą, uyrzymy wtedy, że dzieie Indyi nieiakąś pewność maią po sobie, równie iak historyia polityczna wszelkich innych narodów, na pięć lub sześć tylko wieków przed nar. Chr. (1).

Co się tycze starożytności Wed (2), którym chciano przyswoić wyższą dawność nad xięgi Moyżesza, dowiódł iuż *Kolebruke* (Calebrooke) (3), iż składano ie w różnych epokach, których on iednakże nie oznacza. *Ward*, badacz tegoż przedmiotu po nim, wyśledził, iż naydawnieysza z tych xiąg pisana iest na lat 1050 przed nar. Chr. (4). Tak więc prawodawca Izraelitów nie mógł z Wed czerpać swego równie prostego iak wspaniałego opowiadania o stworzeniu świata; Braminowie raczey zasiągnęli ie z biblii i skaziwszy, utworzyli z niego powieść, w ich xięgach zawartą.

---

(1) Asiatick Researches. Lond. 1807 tom 3 str. 143 i 483.
(2) O Puranach mówić nie będę. *Bentley* wybadał (Badania o starożytn. azyat. tom VIII) iż żadney z nich nie ma któraby dawnością więcey nad lat 684 zasięgała.
(3) Tamże t. 8 str. 489.
(4) Ward's view etc. Tom 3 introductory remark str. 11.

A przeto gdy iest iawno, że xięgi Moyżesza, ani chronologiią, ani pismami indyyskiemi nie mogą bydź obalone, wypadało więc dowieśdź to na kursach publicznych niezbitemi dowodami.

Należało także było ostrzedz młodzież, iż tenże W. Dżones wstydził się zwiększać liczbę zwolenników niedowiarstwa. Przekonany porównaniem Wed i innych xiąg indyyskich z xięgami pisma świętego, przez siebie samego uczynionêm i uderzony prawdą tych ostatnich, zawołał: „nie mogę się nie przyznać, że zbiór, *Pismem* po prostu od nas mianowany, dla swoiey wyższości, zawiera w sobie, bezwzględnie na swóy boski początek, więcey mieysc prawdziwie górnych, więcey ozdób, więcey prawideł czystey moralności, więcey pewnych wiadomości dzieiów, więcey ducha rymotworczego i krasomówstwa, aniżeli znaleźć można było w zbiorze podobney obiętości, złożonym z xiąg, w iakimkolwiek wieku i ięzyku napisanych. Obiedwie części biblii, mówi daley, wielce się różniące od siebie, z sobą są połączone pasmem dzieł; żadnego niemaiących podobieństwa ani co do układu, ani co do stylu, z têm wszystkiêm, co tylko utworzyły talenta Greków, Indyian, Persów, a nawet Arabów.“ Dodaie on ieszcze: „nikt nie wątpi o starożytności tych xiąg, a przystosowania do wypadków, dalcko poźniey po ich napisaniu zdarzonych, niezaprzeczonym są dowodem przepowiedzeń w nich zawartych, a ztąd i natchnienia ich autorów (1).“

Tak się wyrażał o naszych xięgach świętych uczony, z którego odkryć chciano korzystać dla osłabienia ich powagi. Ci, którzy się o to kusili, co iest przeciwnêm tak porządkowi społecznemu

(1) Asiatick Researches T. 3 str. 15.

iako też i moralności, iż iedyny środek uczynienia ustaw ludzkich stałemi i niezachwianemi, iedną zawżdy będąc i tąż samą w swey istocie, nie dopuści, aby ustawy ściśle z nią połączone, miały się zmienić lub zniszczeć. Dla tegoto, pewien mąż wielkiego światła, każde państwo porównywał do okrętu taiemniczego, kotwice swe maiącego w niebie.

Każdy, iak sądzę, przyzwoli na to, iż dla dobra tak w teraźnieyszém iako i przyszłém życiu, dla nieśmiertelności nas oczekuiącey, koniecznie w ludzi wpaiać należy mocne przekonanie o prawdach świętych. Dla tego też wiara duszą bydź powinna w wykładaniu nauk; ona powinna w każdym kroku towarzyszyć młodzieży w ich nabywaniu, ażeby ta nie cofnęła się z drogi, naieżoney niebezpieczeństwami pradziadom naszym nieznanemi. Dla tego niedostateczną iest rzeczą, aby ieden tylko sługa Ewangelii wykładał dogmata wiary i prawidła moralności. Wszystkie nauki zgadzać się powinny z iey zasadami; albowiem gdy młodzi ludzie między niemi a innemi dostrzegą iakieykolwiek różnicy, wpadną naówczas w okropną wątpliwość. Cóż z niey wywieśdź zdoła: kiedy edukacya światowa nie zupełnie zgadzać się będzie z nauką duchowną?

Od tego czasu, kiedy w niektórych stronach Europy wykłady publiczne zaprzestały tchnąć duchem religii, iakież postępki przy tey wolności uczyniły nauki filozoficzne, polityczne i moralne? Żadna z nich stałych nie otrzymała zasad, któreby od wszystkich przyięte były, i tyleż prawie systematów się ziawiło, ilu było professorów.

Czyliż udoskonalona iest naprzykład teorya prawa przyrodzonego? Ważne pobudki mamy do wątpienia o tém. Prawo to wznieciło tylko okro-

pne nadużycia, kiedy za iego zasadę przyymowano twierdzenie, iakoby ludzie zostawali niegdyś w stanie natury, i kiedy z tego stanu wywiedli niebyłą równość i uroione prawa, do niepodległości i zaburzeń powoduiące.

Czyliż ulepszony iest wykład prawideł moralności, kiedy iey odięto istotną zasadę, — dług, do którego nas pobudza sumnienie i religiia. Różne w niey wynaydowano główne prawidła mniey lub więcey niebezpieczne, niektórzy śmieli ią nawet opierać na *korzyści osobistey*. Czyliż to nie poniżało człowieka, nie odeymowałoż mu to tey godności, którą winien swoiemu zacnemu początkowi?

Nauki fizyczne podobnież były użyte na zbicie podań o stworzeniu świata, o potopie, i innych niewątpliwych zdarzeniach, których pamiątkę Pismo święte dla nas zachowało. Jednakże uczeni, którzy pilniey zgłębili taiemnice przyrodzenia, odrzucili systemata równie niezgodne z ich postrzeżeniami, iak z xięgami Moyżesza. *Wudward* (Woodward), *Wiston* (Whiston), *Sosiur* (Saussure), *Pallas*, *Deluk* (Deluc) i inni znaleźli na naywyższych górach i wewnątrz ziemi dowody, iż był rzeczywiście potop powszechny, który, według świadectwa Pisma świętego, wytępił cały ród ludzki, iednę tylko rodzinę wyłączaiąc. Tak to iest sprawiedliwa myśl *Bakona:* „że powierzchowna nauka przyrodzenia oddala nas od religii, gruntowna zaś ku niey zbliża.“

Cóż powiem o historyi? U starożytnych ona nacechowana iest nieiakąś świątością? Jeden pisarz dokładnie umieiący oceniać ich twory w tym rodzaiu, tak mówi: „można przypuścić, że tym pisarzom wielkim, przy wykładzie ich myśli, nieiakieś bóstwo obecne było. Uderzeni wielkiemi przemianami, światem wstrząsaiącemi, wszędzie wi-

dzą opatrzność losy ludzkie rozstrzygaiącą" (1). Przeciwnie historya u dzieiopisów nowych nayinnieyszego nie ma charakteru religii. Wszyscy oni uchylaią się od Chrześciaństwa, iedni dla tego aby na nie powstawać, inni aby okazać nieiakiś rodzay bezstronności, umarzaiącey wszelkie uczucia. — Zaden nie łączy historyi z religiią, żaden nie przypisuie wypadków ziemskich rozkazom tey wieczney mądrości, która niemi kieruie (2). W badaniach starożytności wcale tego nie maią na celu, ażeby odkryć iak wszystkie podania naydawnieyszych wieków potwierdzaią powieść Moyżesza, który nam wystawia człowieka na rozkaz bozki z nicości wychodzącego i zaludniaiącego powoli całą kulę ziemską; iż powieść o upadku pierworodnym u wszystkich trwała narodów, a osobliwie u wschodnich. Badania takowe usposobiłyby umysły do przyięcia prawdy ewangeliczney; lecz nie ten cel zakładaią sobie spółcześni nam dzieiopisowie (3). Otworzmy wszystkie kursa historyi, w ostatnich czasach dla pożytku młodzieży wydane, a uyrzymy, iż z większey ich części dzieie Izraelitów podstawą naszey wiary będące, są wyłączone: niektórzy zaś iak naprzykład *Millot*, ograniczaią się niewielą uwag o dawnych prawach i zwyczaiach tego narodu. Gieniusz Bossiueta umiał iednakże dokładnie wystawić w iednym i tymże obrazie dzieie ludu wybranego z przemianami u innych narodów zaszłemi, ukazawszy wzaiemny między niemi związek. Pomimo to, *Millot*, osoba duchowna, wyrzekł niebacznie: *ani xięgi Moyżesza, ani inne części Biblii, nie mogą bez różnicy połączone bydź*

(1) *Laurentie*, Etud. litt. et mor. sur les hist. lat. t. I.
(2) *Bossiuet*, Disc. sur l'hist. univ.
(3) Obacz notę na końcu tey mowy.

z dzieiami świeckiemi, nie uczyniwszy wielkiey mieszaniny w wyobrażeniach (1). Jako? albożto on ma za nic sławne dzieła *Skaligera*, *Usseriusa*, *Rikczioli* (Riccioli), *Marshama*, *Pezrona*, *Winiolego* (Devignoles) i wielu innych uczonych łączących historyą polityczną z historyą świętą? Przyymować zdanie Millota za sprawiedliwe, byłoby to zadawać cios śmiertelny naypięknieyszemu płodowi twórczych talentów Bossiueta, który, bydź może, ieden wart iest wszystkich innych dzieł iego wzorowych.

Nie tak wypada młodzież nauczać. W historyi według planu nakreślonego przez sławnego Bossiueta, wystawić należy *i bieg religii i w tymże czasie odmiany królestw ziemskich*. Wtedy historya będzie dla nas nauką Opatrzności, w którey widoma iest bozka prawica berły i mocarstwami rządząca — która tego poniża a owego podwyższa (2); wtedy nam ona ukaże moralną sprężynę wszelkich zdarzeń na tym padole płaczu. Łacno też będzie wyłożyć przyczyny upadku narodów, co dało powód do wydzierstwa, morderstw, gwałtów i okrucieństw wszelkiego rodzaiu, kiedy te zdarzenia porównamy z prawidłami polityki, przez tegoż pisarza z xiąg świętych wyiętemi. Sposób taki bynaymniey nie odrzuca rozumowania, lecz owszem go wymaga (3).

Nie przeszkadza on badać, iakim sposobem stopniami tworzyła się społeczność, iak rozległość ziemi, różnica klimatu i płodów, odmiany przyrodzenia i charakteru różnych narodów wypływa-

(1) Elémens d'hist. génér. tom I.
(2) Psalm 74. w. 8.
(3) Myśli tu następuiące względem historyi, znayduią się po części w mowie autora wydaney r. 1808.

ły na podział rodzaiu ludzkiego pod przewodnictwem opatrzności na ogromne towarzystwa i życie pod rozmaitym rządem. Sposób ten, mówię, nie opiera się śledzeniu, iakie prawa te rządy postanowiły, iaki wpływ na nie miały potrzeby, mniemania, zabobony, zwyczaie i obyczaie narodów, i iak wzaiemnie prawa na stan każdego plemienia działały; nie broni on nam także dociekać współubiegania się ludu między sobą, które się rodzi z różnicy ich potrzeb, praw, rządu i pożytków, i które ożywia ich działalność.

Nadto, metoda przez Bossiueta nakreślona nie tamuie uwagi, że okrom wielkich przemian politycznych, idących pospolicie za upadkiem religii, który ciągnie za sobą utratę obyczaiów i cnot towarzyskich, wynika przy tém powolna odmiana sposobu myślenia; że z tey przyczyny nieustannie się zmieniaią upodobania, opiniie i zwyczaie; że w iednym wieku umysły dążą ku iednemu przedmiotowi, a w drugim ku zupełnie przeciwnemu; że ztąd polityka obowiązana będąc widoki swoie łączyć z wysokiemi celami, iakie stwórca zakładał przy utworzeniu rodu ludzkiego, powinna pod swą władzą zaiąć to dążenie i kierować nim tak, aby to za wpływem namiętności i półoświecenia, nie wzięło obrotu przeciwnego porządkowi społecznemu.

Nakoniec, w sposobie takim, iakim Bosiuet historyą powszechną wyłożył, czyliż nie nauczaiąca iest widzieć nieustanne usiłowania iednych narodów przeciw drugim i ciągłą między niemi walkę, która kończąc się pospolicie upadkiem naypotężnieyszych nawet, dowodzi, że państwa, równie iak ludzie maią swe niemowlęctwo, swą doyrzałość, swą starość i swoie skończenie. W tych ciągłych odmianach dostrzegamy przyczyn pomyślności i wiel-

kości narodów, równie i te, co zgotowały i przyśpieszyły ich upadek. On nam ukazał, że narody, równie iak ludzie szczególni, obowiązane są zachowywać prawidła moralności w przedwiecznych ustawach przepisane. Skoro się bowiem uchylą od tych prawideł i zatopią w rozwiozłości, wkrótce doznaią gniewu bozkiego, i staią się dla całego świata przykładem niebieskiey sprawiedliwości. Na dowód tego ukazuie nam Bossiuet, iak opatrzność karała Assyryyczyków Persami, Persów Grekami, Greków Rzymianami, i iak ci ostatni byli potém ukarani i wytępieni od oręża Gotów, Hunnów, Wandalów i innych barbarzyńców. — Z historyi tym sposobem pisaney poznamy wreszcie, iż w obrazie przemian mocarstw iest coś wyższego nad to, co nazywamy polityką ludzką, i przekonamy się, iż Opatrzność nie tylko nie spogląda oboiętnie na wypadki ziemskie, lecz nadto *trzyma w ręku*, według słów pisma świętego, *kielich wina szczerego, pełen zmieszania, i będą z niego pić wszyscy grzesznicy ziemi* (1).

Od złego wykładu historyi, oraz ztąd, że nauki polityczne oderwane zostały od związku z wiarą, urosła nauka zgubna, która w naszych czasach sprowadziła tyle licznych i tyle okropnych nieszczęść, nauka *o naywyższey władzy ludu.* Rzecz dziwna, iak całe państwa tą myślą zaślepić się mogły, w którey nic zgoła nie ma rzeczywistego, i która iest tylko marzeniem? Nigdzie i nigdy nie było innego naywyższego władzcy, okrom rządu, czyli się ten znaydował w iednego ręku, czy też był między wielu rozdzielon: wszyscy zaś członkowie społeczności cywilney naród składaiący, są poddanymi praw lub też rządu, który iest ich uosobieniem.

---

(1) Psalm 74. w. 9.

Na zbicie tego zdania, mogą mi stawić rzeczypospolite demokratyczne. Lecz i w tych naród miał tylko pozorną władzą, na tém szczególniey zależącą, iż wybierał organy czyli narzędzia władzy ogólney, i głosował w niektórych innych zdarzeniach. Prawo to, nawet podczas swego działania, nie czyniło ludu naywyższym zwierzchnikiem; i wtedy bowiem rząd nie ustawał, i zasłaniał porządek społeczny od swawoli ludzi niespokoynych. Bez tego wzniósłby się nierząd wszędzie, i porządek społeczny upadłby zupełnie. — I tak, naród bez względu na iego mniemaną władzą naywyższą, zawżdy iest poddanym i niczém inném bydź nie może.

Wreszcie, ieżeli przeyrzymy badaiącém okiem ustawy, będące zasadą składu dawnych rzeczypospolitych, zobaczymy, iż one zgoła nie odpowiadaią teraźnieyszym obszernym państwom. Przy tém, sami prawodawcy Aten i Sparty starali się oddać władzą w ręce niewielu, odmówiwszy znaczney części narodu praw politycznych, i ogłosiwszy ustawy trzymaiące na wodzy i przewodniczące obywalom, którzy głosowali w niektórych sprawach kraiu. Ci prawodawcy znali nader dobrze, iż rozdzielenie władzy osłabia ią, i że potrzeba mieć siłę, aby zmusić do wykonania praw; bez tego zaś nie ma ani bezpieczeństwa osobistego, ani własności, ani społeczeństwa.

Naucza nas tego historya starożytna; nowe dzieie Europy daią nam iaśnieysze wyobrażenia o rozlicznych kształtach rządu. One ukazuią, iż rzeczypospolite w różnych stronach tey części świata stopniowie zostały zniesione, przy wzroście powszechnego oświecenia, które wytępia obyczaie do ich utrzymania potrzebne, a na to miast utwierdza rząd monarchiczny.

Ona nam wystawia, że monarchiie elekcyyne, nieustannie rosterkami wstrząsane, i swey podległości obronić nie mogące, musiały szukać ratunku w iednowładztwie sukcessyynêm.

Część większa filozofów starożytnych tę ostatnią formę rządu za naylepszą uznawała. Przyrównywali oni monarchę do oyca, o dobry byt swey rodziny troskliwego. Czyliż nas nie poruszy prawda tego porównania, gdy zwrócimy myśl naszę ku Naypotężnieyszemu Samowładzcy, losami tego państwa rządzącemu?

Lecz pierwey ieszcze niż starożytni filozofowie, mądrość wyższa nad ich naukę, mądrość prawdziwa, pismo święte, okazało ile iedynowładztwo sukcessyyne doskonalsze iest nad wszelkie inne formy rządu. Rząd ten bowiem przez Boga był nadany domowi Dawida i Salomona.

Niepodzielność głównego rządu, połączenie woli wszystkich w wolą iednego, moc działania, nieustanność rządu, którego głowa, według zdawna przyiętego wyrażenia nigdy nie umiera, owoż nieocenione korzyści, iakie kształt rządu monarchicznego każdemu państwu przynosi.

Co do panuiącego, czyliż on mieć może inne starania okrom starań o całości i szczęściu ludu swoiego? Jego pomyślność ściśle iest połączona z pomyślnością iego poddanych; z nimi dzieli on szczęście i nieszczęście. Azaliż u nas nie było dni wielkiego smutku (1)? Lecz nagrodziła ie tak czysta, tak iasna sława, iż nie lękam się wam o nich wspominać. W te dni klęsk powszechnych czyliż nie zdawało się, iż serce Alexandra mieściło w sobie tyle cierpień, ile iego poddani złego ponieśli? Lecz iego wielka dusza była nie za-

(1) rok 1812.

chwiana; on czuwał nad nami iako druga opatrzność — i oyczyzna zbawiona.

Prawda, że cnoty narodowe wielkiém były dla Cesarza wsparciem do pokonania nieprzyiaciela; ale w liczbie tych cnot czyliż nie winniśmy umieścić szczególnie przywiązania poddanych do swego Władzcy, i na tém zależy główne dostoieństwo monarchii. Miłość, którą naród żywi ku domowi panuiącemu, staie się nieiakim rodzaiem czci, miesza się z wyobrażeniami religiynemi: a iednocząc wszystkie działania oyczyzny w naczelniku, który ią wyobraża; czyni ią nieiako widomą i uzbraia ramiona wszystkich ku iey obronie.

Nie ma monarchii, którąby nam nie stawiła przykładów tych wspaniałych poświęceń. Niedawno tworzyła cuda w iednym ościennym narodzie (1), który zdawał się bydź rażony pociskiem śmiertelnym. Lecz powstał znowu ze sławą i potęgą! Na samém wygnaniu czyliż był zapomniany król mądry i cnotliwy, osądzony za straconego dla Francyi, a którego niebo w miłosierdziu swoiém przed laty kilku iey powróciło. W przeciągu lat dwudziestu pięciu, tysiące Francuzów, żadney prawie nie maiących nadziei, nieśli siebie w ofierze dla niego i dla prawey monarchii. Kolonie angielskie, Stanami ziednoczonemi dzisiay mianowane, podobnież miały swoich *Loialistów*, których wierność Parlament angielski dotąd wspieraniem nagradza (2).

---

(1) Prussy.

(2) Anglia, po uznaniu w r. 1783. Stanów Ziednoczonych za niepodległą rzeczpospolitą, przeznaczyła roczną płacę dla tych obywateli, którzy zostaiąc iey przychylnymi, dobra swe utracili. Nazywano ich Loialistami (wierno-poddani). Płaca ta dotąd iest wydawana dla pozostałych ieszcze w życiu; summa zaś na to potrzebna, corocznie się wznosi w spis wydatków państwa.

Zupełnie przeciwnie się stało z rzeczamipospolitemi, których iuż więcey nie ma na karcie Europy. Zaden obywatel nie podniósł oręża w ich obronie i zaledwo doszły do uszu naszych żałobne ięki, bolesnemu ich zgonowi towarzyszące.— Przyczyną tego było, iż rzeczypospolite odstąpiły od zasad pierwiastkowych, które ie utwierdziły, a po ich zniesieniu nie było nikogo ktoby ie wyobrażał. Tak skoremu przerwaniu bytu prawe monarchiie nie ulegaią. Bywaią strącane, lecz zawżdy pozostaie możność ich przywrócenia, póty trwaiąca, póki iest ieszcze iakikolwiek potomek pokolenia królewskiego. Stuartowie przez lat sześćdziesiąt po utracie tronu, żyli ieszcze w sercach swoich dawnych poddanych, którzy wśpierali xiążęcia Edwarda w iego przedsięwzięciu rycerskiém, z gorliwością godnieyszą skutku szczęśliwszego. Takowato iest moc zasad monarchicznych!

Jeśliby zawsze trzymano się tych zasad potwierdzonych przez doświadczenie: ieśliby wierze winną cześć zawżdy oddawano: ieśliby młodzież iadem fałszywych nauk nie była zarażoną; wtedy tyle narodów nie uniżyłoby szaleństwem swey godności, nie naruszyłoby swych obowiązków ku innym mocarstwom europeyskim. W połowie wieku przeszłego zamyślano poprawić systemat wychowania, który ukształcił tylu urzędników, tylu walecznych żołnierzy, tylu sędziów oświeconych i sprawiedliwych, tylu uczonych granice umieiętności ludzkich rozszerzaiących: iedném słowem, ten systemat, który wydał tylu wielkich ludzi, nie mniey oddanych Chrześciiaństwu, iak i swoiey oyczyźnie. Wszystko atoli wystawiaiąc, iak bywa pospolicie w zwiększoném świetle, wkrótce zniszczyli to zupełnie, co chcieli zrazu tylko poprawić. Odłączywszy wiarę od wszelkich nauk filozoficznych,

i nadawszy rozumowi wolność zupełną poddania się wymysłom stanu przyrodzonego, wydrukowali xiąg tysiące w celu wyśledzenia w nim początków społeczności, i według xiąg tych wykładali w większey części uniwersytetów zasady przeciwne religii, monarchii i porządkowi społecznemu. Z takiémto fałszywém oświeceniem większa część młodzieży prawie na lat czterdzieści przedtém na świat wychodzić poczęła. Wszystko to, co widziała przed sobą, nie zgadzało się ze sposobem myślenia, pod czas wychowania powziętym; i dla tego starała się, zniszczywszy urządzenia, których doskonałości nie poymowała, wprowadzić natomiast nowe, o których nie wiedziała w swey ślepocie, że one sprowadzą nierząd, woyny wewnętrzne i wytępią porządek społeczny.

Po odżyciu tego złego, rządy przezeń zachwiane chcą mu tamę położyć; ci zaś, którzy ie umieli odwrócić od siebie, zapewne mądrych użyią śrzodków do ubezpieczenia się, aby to ku nim nigdy się nie zbliżyło. Z tey przyczyny wychowanie powszechne oparte iest znowu, iak było przed tém, na fundamentach wiary, iedyney twierdzy przeciwko zaburzeniom tey nowey siły rozumu, która się rodzi wraz z oświeceniem, a którey zapędy dawno iuż doświadczone. Odtąd wiara i nauki ściśle się znowu połączyły: pierwsza, zostaiąc nie poruszoną, zaymuie sam śrzodek; od niey zaś wynikaią promienie wylewaiące światło na cały okrąg ludzkich umieiętności.

Zdaie się iednak, iż trwożą się, ażeby ten związek nie odwrócił wstecznie postępów rozumu ludzkiego. Lecz czyliż wszyscy wielcy ludzie, którzy wsławili znakomity wiek Ludwika XIV, nie byli wychowani w surowych prawidłach wiary? I chrześciiaństwo byłoż kiedy wrogiem oświecenia?

Azaliż nie ono ocaliło od zguby nauki po wtargnieniu narodów barbarzyńskich; czyliż nie iego łagodna, czysta nauka ewangeliczna zmiękczyła obyczaie? czyliż nie ono rozszérzyło ducha powszechney ludzkości, skłaniaiącego nas do uważenia wszystkich bliźnich za braci: słowem, czyliż nie ono Europę oświeciło, i przez oświecenie niby iey nadało panowanie nad resztą kuli ziemskiey?

Jeden pisarz wielki krasomownie powiedział: „Chrześciiańetwo nie tylko nie wzbrania zaymować się naukami i kunsztami, lécz owszem teoryia wszelkich umieiętności i taiemnica wszelkich talentów iemu się należy. Przyrodzenie i bóztwo sprzeciwiałyby się nawzaiem, ieżeliby żarliwa pobożność nie dozwalała ludziom korzystania ze swych zdolności i doznawania roskoszy, które te przynoszą. Wiara cechuie się we wszystkich dziełach twórczego ducha, a duch twórczy iest we wszystkich myślach nabożnych.“

Tak więc nie lękaymy się powrotu ciemnoty i barbarzyństwa, nie ma żadnego rządu, któryby chciał tego. Wszyscy do państw swoich wzywaią oświecenie prawdziwe, a wyganiaią fałszywe, nie chcą oni utrzymywać płomienia sprawuiącego pożar, zamiast pochodni dobroczynne rozlewaiącey światło.

Nota do str. 16. Pisarz niemiecki, którego nie obwiniaią o *obskurantyzm* (wyraz duchem stronnictwa utworzony, słuszniey użyty bydź może do oznaczenia iego zwolenników, bo onito w każdym czasie i mieyscu ciemność wśrzód światła rozszérzaią), mówię Fryderyk *Szlegel* twierdzi w swey historyi literatury, że sztuka pisania dzieiów oczywiście upadła u Anglików. Przyczynę znayduie

w braku tey filozofii, która, według słów iego, ma za iedyny cel i chwałę utrzymywać religiią. Surowie on potępia wszystkie tak zwane dzieie rodu ludzkiego, w których nie masz wzmianki o początku i stanie pierwiastkowym człowieka, równie iak o tym nieszczęsnym losie, któremu uległ po swym upadku. Na témto, mówi on daley, cała istota każdey historyi zależy, i nie można iey nigdy dobrze poymować bez religii i filozofii. Jeżeli znać nie będziemy prawdziwego przeznaczenia człowieka, nigdy sobie nie zdołamy wystawić w umyśle rzetelnego i dowodnego związku zdarzeń, przemian przez czas zdziałanych, i wstrząśnień którym narody ulegały.

Przywiodę tu ieszcze na pamięć, iż *Robertson* za naydoskonalszego ż dzieiopisów angielskich uważany, na mocne zarzuty od ludzi chrześciiańskich zasłużył. Znamienity *Wilberfors* szczególnie go o to obwinia, że on w swoich *badaniach historycznych o Indyi*, wprowadza czytelników w wątpliwość o pewności i chronologii Moyżesza. (*A Practical View of the prevailing religions system of professed Christian, the 13 edition. London 1818 str. 325.*). Dzieło to wydane iest także w iezyku francuzkim pod tytułem: *Le Christianisme des gens du monde, mis en opposition avec le véritable Christianisme, par W. Wilberforce, traduit par M. Frossard. 2 vol. in 8. Montauban 1821.*

Tłumaczył *Leon* Rogalski.

O Eranach, towarzystwach dobroczynności u starożytnych Greków.

(*Ciąg 2gi. Ob. str. 378*).

Jużeśmy mówili o początku, naturze i działaniu *Eranów* w narodach dawney Grecyi, wspomnieliśmy przynaymniey choć krótko o ich wpływie dobroczynnym, dążącym nie tak do zaradzenia zupełney nędzy, którey ani Grecy, ani Rzymianie nie znali, iako raczey do zapobieżenia utracie maiątku lub wolności *eranistów*, gdyby któremu to nieszczęście groziło. Przytoczymy teraz kilka przykładów takich dzieł miłosierdzia. W nich miło zapewne będzie czytelnikowi uyrzeć imiona, które chociaż z innych powodów przyzwyczaił się iednak uwielbiać od napierwszych dni młodości.

Jeżeli się zdarzyło, że *eranista* był przed sąd pozwany, otaczali go natychmiast spółtowarzysze i podeymowali obowiązki świadków lub obrońców, stosownie do natury okoliczności. Mamy tego dowód w iedném mieyscu mowy Lisyasza przeciwko iego zazdrosnemu przeciwnikowi. Z mów zaś Antifona okazuie się wyraźnie, że *erany* natychmiast się zgromadzały, skoro ktokolwiek z należących do nich przez prawowanie się lub niesłuszny wyrok sędziów o utratę maiątku przyprawiony został: tenże mówca na tém naywiększą zaletę swoię zakłada; że dostatów udzielonych mu od losu na chwalebne używał cele: iuż to wspieraiąc siłę morską oyczystą, iuż należąc do składek na *erany*, iuż nareszcie nieubliżaiąc poręki w przykrém położeniu przyiaciół.

Ten, którego smutne wypadki zmuszały uciekać się do litości współbraci, za zwyczay osobiście przychodził do każdego z prośbą o wsparcie: ale

ponieważ taki sposób był nieco upokarzaiącym; upoważniano więc czasem iednego z *eranistów* do zatrudnienia się zbieraniem pomocy. Grecy mieli nawet osobny wyraz na oznaczenie takiey osoby, nazywali ią *Eranempolem* (Ἐρανέμπολος). Chociaż odmówienie było nader niezwyczayne; zdarzało się wszakże, że gdy niespodzianie wezwano do składki, wieluby się chciało od niey usunąć. Stądto w iednym ułamku komika *Filemona* taką odbiera radę nieszczęśliwy obywatel: „Wszak masz krewnych, przyiaciół i *spółeranistów*, którzy dla ciebie mogą uczynić składkę. Nie życzę nikomu, odpowiedział, aby był przymuszony doświadczać litości przyiaciół, bo przekonałby się natychmiast, że między cieniami żyie.“ Podobnież u *Teofrasta* (1) wchodzi zbieracz składek do sklepu kupieckiego, wykrętny handlarz, iakby nie wiedział o co idzie, z tém go odprawia: że nic nie ma do przedania, inny znowu z góry zapowiada, nic nie dostaniesz! po namyśleniu się iednak, wynosi szczupłą składkę i mówi z westchnieniem znowu stracone pieniądze (2)! Do ostatniego podobna była naywiększa część Ateńczyków, przez swóy żywy i niestateczny charakter burzyli się i szemrali w pierwszey chwili, ale wnet dobre uczucie przemagało i niedostatek bywał wspomożony.

Że Ateńczykowie w ogólności bardzo chętnie wspierali nieszczęśliwych, przekonywamy się o tém z wielu przykładów przytoczonych w starożytnych pisarzach. Wspomnimy tu tylko o dwóch godnych uwagi zdarzeniach, zachowanych nam w dziełach nayznakomitszego z mówców Grecyi. *Demostenes*

---

(1) Theophrasti Characteres ethici, c. I. περὶ εἰρωνείας. p. 4.
(2) *Ibidem* c. XV. περὶ αὐθάδειας. p. 42.

uprosił Nikostrata (1) iako sąsiada, aby w czasie podróży, którą odbywał do Peloponezu i Sycylii, zarządzał iego maiątkiem iak własnym. Wtém Nikostratowi trzech niewolników, z których dwóch darował mu był Demostenes, uciekaią; wnet udaie się za nimi w pogoń, ale sam przez korsarza schwytany, w Eginie w niewolą zaprzedany został. Uwiadomiony o tém nieszczęściu Demostenes przez iego brata, posyła mu na opędzenie kosztów powrotu 300 drachm (około 70 rubli srebr.); ale Nikostrates uprasza ieszcze mówcę o summę 1000 drachm (około 230 rubli sreb.), który niemaiąc pieniędzy gotowych, oddał w zastaw swoie srebrne naczynia i złotą koronę: takim sposobem potrafił dopomódz przyiacielowi. Wkrótce potém donosi Demostenesowi, że od obcych osób w Eginie musiał dług zaciągnąć, aby uzupełnił summę żądaną za wykup, i że zobowiązał się w przeciągu dni trzydziestu pożyczone pieniądze oddadź; zaklina więc swego dobroczyńcę na wszystko, aby mu tey ostatniey pomocy nie ubliżył, że skoro do Aten powróci, postara się w *Eranie* o składkę i zupełnie się z długu uiści. Nie dał się długo prosić Demostenes, zastawił, chociaż pod uciążliwemi warunkami maiętność swoię, i dokonał dzieła dobroczynnego, za które poźniey niewdzięcznością i prześladowaniem nagrodzony został.

Drugi wyraźnieyszy ieszcze przykład wykupowania więzniów lub osób zaprzedanych w niewolą, znayduiemy podobnież w mowie Demostenesa przeciwko znaiomey *Neerze* (2). W Koryncie była ona niewolnicą, 30 min (około 700 rub. sr.) żądano za iey wyzwolenie: dway z iey przyiaciół posta-

---

(2) Opp. Demosthenis ex edit. *Hier.* Wolfii. Aurel. Allobr. 1607. in fol. Orat. in Nicostr. p. 723 et sqq.
(2) Oratio adv. Neaeram p. 521.

rali się o składkę *eranistów*, i tyle zebrano, że wcale nie wiele brakło do summy wymaganey.

Namieniliśmy, że nie tylko sam niedostatek, lecz i wyższe talenta miały prawo do takiego wsparcia. Jawny tego znayduiemy przykład w *biografiiach* filozofów *Diogenesa Laertiusa* (1), który ze wszech miar zasługuie być przytoczonym: *Eudoxus* z Knidos uczeń sławnego Archytasa we 23 roku życia przybył do Aten w celu poświęcenia się filozofii sokratyczney. Ciężkim przyciśniony niedostatkiem, znalazł dobroczyńcę w lekarzu *Teomedoncie*: a tak maiąc zapewnione potrzeby nieodbite swobodnieyszym umysłem pracował nad naukami: wkrótce poznany od niektórych członków *eranu*, uyrzał się w możności zwiedzenia kraiów wschodnich, a mianowicie Egiptu: gdzie, przypuszczony do taiemnic kapłanów, 16 miesięcy z nimi przebywał. Lekarz, astronom, geometra, geograf, prawodawca swoiey oyczyzny i miasta Miletu hoynie się rodzaiowi ludzkiemu uiścił z długu, u kilku serc szlachetnych zaciągnionego. Przestaniemy na tym przykładzie: rozumiemy bowiem, że iest dostateczny do przekonania nas o tém, iż *erany* były zakładem prawdziwie dobroczynnym. Żeby zaś ubogie dziewczęta, iak niektórzy (2) utrzymuią, ich kosztem wyposażane były, i ażeby wdowy i sieroty uprzeymy znaydowały przytułek; wątpić niemożna: chociaż nie przypominamy sobie, abyśmy na wyraźną o tém wzmiankę w pisarzach greckich natrafili. Wszakże wyraz *Eranos* w znaczeniu wzaiemnego wspierania u autorów nayświetnieyszego wieku Grecyi, tak często i w tak szlachetnych pomysłach iest

---

(1) Diog. Laërt. de vit. et dogm. Philosoph. Lib. VIII. c. 8. p. 955 ed. Longolii.

(2) Ezech. Spanheim ad hymn. Callim. ad Cer. p. 706 ed. Ern.

używany, że cnota, którą on wyrażał, niewątpliwie sercom Ateńczyków musiała bydź ciągle obecną.

Niech nam wolno będzie poświęcić chwilę czasu przebieżeniu tych pięknych porównań, iakich wyobrażenie o *Eranach*, we względzie zwyczaynych nagród cnoty i występku, życia pospolitego i rozmaitych iego epok, stosunków nakoniec obywateli z kraiem, niewyczerpaném było prawie dla pisarzów ateńskich źrzódłem. W mowie Demostenesa przeciw Midiaszowi, który go iawnie naydotkliwiey zhańbił (1), znayduiemy następną odezwę: „Sprawiedliwa iest, ażeby ten, który dla nikogo nie miał miłosierdzia, nie doznawał od nikogo ani litości, ani przebaczenia: bo według mego zdania, człowiek przez dobre uczynki zbiera sobie pewną składkę, maiącą mu służyć w tey wędrówce życia, która podobna do *Eranu* znowu na niego spłynie. Ja przynaymniey staram się bydź wyrozumiałym, litościwym, dobroczynnym dla wszystkich: kto inny (iak *np.* móy przeciwnik) iest twardym i okrutnym, nikogo się nie użali, z nikim nie postępuie iakby ludzkość kazała; cóż więc dziwnego, że podobnie się z nim obchodzą? cóż dziwnego Midiaszu! że gdyś sobie oddawna taką *eranę* przygotował, dzisiay musisz kosztować iey owoców.“ Arystoteles zastanawiaiąc się nad stosunkami młodzieży do osób podeszłego wieku (2), i nad tém uszanowaniem, które się z przyrodzonego rzeczy porządku iemu należy: „Powinien, mówi, młodzieniec tém chętniey okazywać cześć swoię starcowi, że takieyże, iakby *Eranu* oczekiwać

(1) *ἐχθρῷ δὲ κεχρημένος τῷ Μειδίᾳ, τῶν πλουσίων ἐνὶ, φησὶ μὲν καὶ ἄλλα ἐπὶ τὴν χορηγίαν αὐτοῦ πεπονθέναι κακῶς, τὸ δὲ τελευταῖον, ἐπὶ τῆς ὀρχήστρας κονδύλους ἔλαβεν ἐναντίον πάντων τῶν θεατῶν. Libanii Argumentum Oratonis in Midiam.*
(2) Aristotelis Politicorum Lib. VII. c. 14 p. 554.

będzie miał prawo, kiedy lat poźnych dożyie." Ale ponieważ obywatel ateński zawsze prawie miał umysł swoią oyczyzną zaięty: ponieważ ona była głównym i niewyczerpanym przedmiotem iego rozmów; nic więc dziwnego, że demagogowie w mowach do ludu miewanych naytroskliwiey poszukiwali takich wyrażeń, które słuchaczóm codzienne ich myśli, działania i rozmowy przypominały. Tém narzędziem porównań częstokroć stawały się *Erany*. Któż sobie nie przypomina owych złotych wyrazów *Periklesa* w mowie pogrzebowey na pamiątkę poległych obrońców oyczyzny (1): „Polegli, nie chcieli iednak przez to pozbawić kraiu swoiey waleczności, złożyli ią na ołtarzu oyczyzny iako naywspanialsze *Erany*". Dodaymy ieszcze niemniey piękne mieysce Demostenesa (2). „Gdy według zgody powszechney, szczęście kraiu na rękoymi praw spoczywa; powinniście przeto obywatele! uważać siebie za *spóleranistów*. Szanuycie i podnoście w dostoieństwach uległych, tacy bowiem składaią oyczyźnie nayzbawiennieysze dary, ale nieposłusznych niech ściga kara i wzgarda. Cokolwiek bowiem czynicie podług woli ustaw, iest politycznym i powszechnym *eranem*: a kto się do niego nie przyczynia, ten was pozbawia mnogich, wielkich, świetnych i zacnych korzyści". Wyobrażenie zobopólney pomocy, panuiące w tych porównaniach, okazuie, że Ateńczykowie do *Eranów* przywiązywali obowiązek wzaiemnego wspierania, a upowszechnienie takich zasad miało wpływ naydobroczynnieyszy na ich zakłady.

Jakoż towarzystwo *eranistów*, daiąc wsparcie nieszczęśliwym swoim przyiaciołom, czyniło to za-

---

(1) Thucid. H. B. P. Lib. II. c. 43.
(2) Opp. Demosth. Orat. adv. Aristog. p. 493.

wsze pod tym warunkiem: że kiedy się w lepszym znaydować będą stanie, zwrócą udzieloną im pomoc: a gdyby się okoliczności nie poprawiały, natenczas rzetelną wdzięczność, iak mówi *Demostenes*, w liście do *Herakleodora* (1), uważano za naylepszą zapłatę długu *Eranu:* niechęć tylko powrócenia otrzymanego wsparcia przy wszelkiey możności, sprawiedliwą ściągała niesławę. Nie mamy wprawdzie przykładów, żeby za długi do prywatnych *Eranów* należące przed sąd pociągano: gdyż takie postępowanie traciłoby po części charakter dobroczynny; ale mnogie są ślady naganney niewdzięczności: znaydowali się tak nie szlachetni, którzy niecném postępowaniem powszechną wzgardę na siebie zwracali. U *Teofrasta* w charakterze *zgryźliwego* (2) znayduiemy rys następny: Przyiaciele przynoszą mu pomoc z *Eranu*, ieden z nich przemawia do niego: „Bądźże iuż teraz dobrey myśli — Właśnie, odpowiada, iest się z czego cieszyć, że każdemu trzeba będzie zwrócić pieniądze, a nadto ieszcze bydź obowiązanym do wdzięczności, iakby za iakie dobrodzieystwo.“ W ułamku mowy przeciw Sokratykowi *Eschinesowi*, która imie Lisyasza nosi, oskarża go mówca o marnotrawstwo tego, co staranie przyiaciół dla niego zgromadza: „Sąsiedzi tak się go lękaią, są słowa iego, że opuszczaią własne mieszkanie i o podal ie sobie naymuią: robią dla niego składki *Eranów* iedne po drugich, a on się wcale o to nie troszczy, aby którą z nich powrócił; lecz trwoni ie tak prędko, iak mu się prędko dostały, po winiarniach i tym podobnych mieyscach.“ — Wyraz *dłużnik eranu* często się nadarza, ale zawsze

---

(1) Opp. Demosth. Epistola 5. p. 120.
(2) Theophrasti Characteres ethici c. XVII. *περὶ μεμψιμοιρίας.*

w takiém znaczeniu, że chociaż moralnie do uiszczenia się iest obowiązany, wszakże za to nie będzie pociągniony do sądu, iakby się rzecz miała w przypadku nieopłacenia długów tak właściwie zwanych. Ze nakoniec takie składki były częstokroć darem rzeczywistym, o tém się przekonać można z wyżey przytoczonych przykładów. Wszakże zapewne *Eraniści* znali marnotrawstwo *Eschinesa:* wszakże nie mogli się spodziewać, aby *Eudoxus* wrócił im nakłady podróży do Egiptu; ale naywyraźniey mówi *Demostenes* o takiego rodzaiu *eranie* w sławney mowie *o Wieniec* w tém mieyscu, gdzie zarzuca *Eschinesowi*, że nigdy swoich dostatków na dobro kraiu lub przyiaciół nie użył. „Ubóstwo nie mogło bydź tego przyczyną, odziedziczyłeś bowiem po Filonie, twoim teściu, więcey pięciu talentów (około 6000 rub. sr.), dwa zaś talenta (około 2400 rub. sr.) otrzymałeś darem *Eranu* naczelników siły morskiey, abyś obalił prawa, które się do niey ściągały."

W innym celu, innym ożywione duchem, ale iednakże w pewnym względzie podobne do *eranów*, było stowarzyszenie w Atenach na dwie główne części podzielone. Szukanie zabawy i rozrywki w wesołości, dowcipie i żartach było przedmiotem obudwóch; lecz wykwintność attycka z iedney, spartańskie zaś zaniedbanie z drugiey strony, dziwnie ie od siebie odróżniały. Pierwsi ukazywali się zawsze stroynie, suknie podług naynowszego kroiu, iuż zdaleka rozchodząca się wonność zapowiadała ich przybycie; krzywa laseczka w ręku, obuwie podług *Alcybiiadesa:* słowem występowali iak naypierwsi eleganci — drudzy przeciwnie na tém swoię dumę zasadzali, aby ich naśladowcami Spartańczyków mianowano: włosy spadaiące na barki, zapuszczona długa broda, płaszcz

gruby i wytarty, podarte obuwie, gruby kiy w ręku, oznaczały zwolenników Lacedemony. *Ateneusz* powiada, że w Atenach znaydowała się wielka liczba takich dziwaków: przytacza nawet ich rozmaite nazwiska. Zwyczaynie zbierano się albo w świątyni *Herkulesa*, albo w mieyscu zwaném *Diomeion*, które zapewne na publiczne *erany* obywateli z *Diomos* (1) przeznaczone było. Uwaga Aten, a nawet całey Grecyi, zwrócona była na tych, którzy się w świątyni *Herkulesa* zgromadzali. Był to zbiór ludzi dowcipnych lecz płochych, co nawet śrzód naygroźnieyszych niebezpieczeństw oyczyzny nie przestawali dworować. Za czasów *Demostenesa* sześciudziesiąt członków liczyło towarzystwo, złożone z osób weselszey iedney od drugiey. Trefne ich żarty, prawdziwie solą attycką przyprawne, wszędzie powtarzane były. Nawet na dworze Filippa uprzyiemniały trudy oręża, i król Macedonii, który z wielą członków utrzymywał związki listowne, poświęcił na rzecz towarzystwa 6000 drachm, prosząc dla siebie o kopiią iego płodów satyrycznych.

Cośmy dotąd o eranach powiedzieli, maluie nam właściwy charakter *towarzyskości* greckiey w iey rozmaitych odcieniach. Była ona tak ściśle połączona z narodowością Hellenów, że z iey upadkiem upadała, a z politycznym zgonem narodu zgasła zupełnie. Lecz póki niepodległość Grecyi kwitnęła, aby kiedykolwiek *Erany* w politycznym względzie były szkodliwe, nigdy ich o to myśląca część narodu nie potępiała. Nie były podobne do innych zakładów, które iak złe konieczne cierpiano, aby gorszego uniknąć; lecz ich istnienie było niewątpliwym wypadkiem chwalebney żywo-

---

(1) Tak się zwała iedna część miasta Aten.

ści i ciągłego ruchu narodu, a poiedyncze niedogodności, które czasami nadużycia sprowadzały, były nic nie znaczące w porównaniu do mnogich pożytecznych i dobroczynnych skutków. *Platon*, który sam do *eranów* należał, nie wyłącza ich ze swoiey umysłowey rzeczypospolitey i tak o nich w xięgach praw mówi: (1) „Co się tycze *Eranów*, będzie każdemu wolno wchodzić do nich, kto tylko te przyiacielskie związki zawrzeć zechce; ieśliby zaś między członkami iakie nieporozumienia względem składek zaszły, te niech w taki sposób będą ułatwiane, iak gdyby w kraiu żadnego sądownictwa nie było.“ Chce zapewne *Platon* przez to rozumieć, że małe spory powinny bydź kończone zgodą dobrowolną, bez obrażania związków przyiaźni. Po upadku zaś wolności Greków ustawały powoli równie publiczne iak prywatne *Erany*, a pod rządem Rzymian prawie zupełnie znikły. Dzieie wspominaią o zakazach względem towarzystw, a *Józef Zydowin* mówi o karach ogłoszonych za schadzki, nawet w celu religiynym. Gdzieniegdzie tylko wolno było ieszcze utrzymywać *erany*, iak się o tém z listu *Traiana* do Pliniiusza młodszego przeświadczamy (1).

Upatrywać w *Eranach* iakiego podobieństwa istotnego z zakładami nowoczesnemi, byłoby rzeczą wcale niestosowną. Tamte utworzone i wspie-

(1) Plato de Legg. lib. II.

(1) Posłał *Pliniiusz* Imperatorowi prośbę *Amisenów* o pozwolenie utrzymania *Eranu*, na co w następuiących wyrazach *Traian* odpowiedział: „Amisenos, quorum libellum epistolae tuae subiunxeras, si *legibus istorum*, quibus de officio foederis utuntur, *concessum est Eranum habere*, possumus, quo minus habeant non impedire, eo facilius, si tali collatione, non ad turbas, et illicitos coetus, sed *ad sustinendam tenuiorum inopiam utuntur*. In ceteris civitatibus, quae nostro iure obstrictae sunt, res huiusmodi prohibenda est.

rane przezornością prawodawców, wzmocnione związkami politycznemi; a oparte na wzaiemney pomocy zaradzały wielu nieodbitym potrzebom obywatelskiego życia. Zaczęto poznawać korzyści pracowania spólnemi siłami dla osiągnienia iakiego celu, a temu działaniu cóż więcey sprzyiać mogło iak upowszechnienie *Eranów?* Dziś okoliczności, wyobrażenia, potrzeby, słowem wszystko się zmieniło. Rzeczy ludzkie po tylu burzach i przemianach stalszą już wzięły posadę, dzieła dobroczynne maią, iak mieć powinny, charakter prawdziwie religiyny, gdy tymczasem *towarzyskość* była iedyną ich duszą u Greków. Wtenczas zgromadzano się prawie tylko dla rozrywki lub politycznych widoków; wspieranie niedostatnych było celem pobocznym. Wszakże kiedy zwrócimy uwagę na to że już w tak odległych wiekach, umiano urządzać wsparcia litości w sposobie zbawiennym i przyzwoitym, wyznamy bez wątpienia że *Erany* są iedną z naypięknieyszych ustaw, które na ziemi starożytney Grecyi bogatey w tyle świetnych pamiątek kiedykolwiek zaiaśniały.

Mikołay Malinowski.

Wiadomość o życiu Piusa VII.

Kiedy rzymsko-katolickie chrześciiaństwo opłakuie zgon naywyższego rządcy kościoła: kiedy dzwięk załobnych dzwonów ogłaszaiących tę dotkliwą stratę rozlega się po całey prawie przestrzeni znaiomego świata; czyież serce nie zapragnęło poznać bliżey szczegółów życia tego apostolskiego męża, który równie na nayświetnieyszym stopniu po-

tęgi iak wpośrzód burzy prześladowania i ucisku otoczył uświęcone skronie wieńcem nieśmiertelney sławy?

Gdyby szło o wymowne uwielbienie cnót nadludzkich, które duszę tego namiestnika Chrystusa na ziemi zdobiły; żaden talent nie byłby zdolny podnieść się do tego wzoru chrześciiańskiey doskonałości: ale mówiąc o Piusie VII. można się obeyśdź bez pomocy sztuki, samo wierne wystawienie Jego życia iuż mu posłuży za naywspanialszą pochwałę.

Pius VII. (na chrzcie *Grzegorz Barnabasz*) wyszedł na świat w znakomitym domu hrabiów (*Chiaramonti*) *Kiaramonti* (14 sierpnia 1742 r.) w Cezenie. Od dzieciństwa przeznaczony na usługę ołtarza, stosowne do przyszłego stanu otrzymał wychowanie. Pod bacznym dozorem sławnego niegdyś a bliskiego iuż upadku towarzystwa wzrastał młodzieniec w naukach i boiaźni pańskiey. W 16 roku życia idąc za wewnętrznem powołaniem i wolą rodziców, wstąpił do zgromadzenia św. Benedykta. W tymto zakonie, zawsze w szczęśliwe gieniusze zamożnym znalazł *Kiaramonti* to wszystko, co serce w cnotach chrześciiańskich utwierdzić, umysł ukształcić i ozdobić, a obyczaie uprzyiemnić może. Dał tego świetne dowody, gdy z woli zwierzchności po rozmaitych szkołach swoiego zakonu nauczycielskie zaymował mieysca. Gruntowność nauki, łatwość wykładu, i uymuiące z uczniami postępowanie iednały mu serca wszystkich. Kiedy w Parmie nauczał filozofii a teologii w Rzymie, pośrzód liczney młodzieży pragnącey korzystać z iego wiadomości znaydował się także nasz ziomek ś. p. Ant. Arnulf Woroniec przed niewielą ieszcze lat opat nieświski. Ilekroć ten poważny kapłan przypominał sobie dni młodo-

ciane, poświęcenie się i łagodność swoiego nauczyciela: ilekroć przypominał sobie iego towarzystwo; tylekroć zalewał się łzami wdzięczności i błogosławił niebu, że mu w tym wieku żyć dozwoliło, w którym żył Pius VII. i że z iego ust świątobliwych poznawał prawdziwą naukę *słowa Bożego*.

Nauczycielskie prace *Kiaramontego* wnet imie iego uczyniły głośnem w stolicy chrześciiańśtwa. Pius VI. iego współziomek i daleki krewny, udzieloną mu dostoynością opata otworzył drogę do wyższych godności kościelnych. Jakoż wkrótce wyniesiony na katedrę biskupią w *Tivoli*, w lat kilka (1785) ozdobiony został purpurą kardynała S. K. R. i mianowany biskupem w Imoli. Powszechność mocno pochwalała ten wybór bo mieściła *Kiaramontego* w rzędzie nayzacnieyszych i nayuczeńszych prałatów. Ile biskup dał dowody wielkiego przywiązania do trzody wiernych, powierzoney iego pasterskiey pieczołowitości. W czasie woyny włoskiey ocalił miasto Imolę, zaspokoił z własnego maiątku naywiększą część nałożoney kontrybucyi, a wsparty wpływem osobistym, który mu iego rostropność ziednała, u wodzów francuzkich, przyczynił się do ulżenia mieszkańcom swoiey diecezyi nieuchronnych nieszczęść, iakie woyna zwykle za sobą prowadzi. Mocą traktatu zawartego w *Tolentino* biskup *Imola* został obywatelem rzeczypospolitey cyzalpińskiey. W trudném położeniu, w iakiém się znaydował, pobłażanie chrześciiańskie, łagodność charakteru, żywa wiara i przykładna pobożność zniewoliły mu nawet przychylność samych rewolucyonistów: z tegoto powodu, kiedy kardynał *Kiaramonti* po zeyściu Piusa VI. na konklawe weneckiém następcą Piotra ś. wybrany został (1800 r. 14 marca), radość swoię zupeł-

ną iawnie wynurzali. Skoro pod imieniem Piusa VII. odprawił wiazd uroczysty do swoiey stolicy (1801 r. 22 listopada) wnet się zaiął gorliwie przywróceniem zachwianego porządku w kościele powszechnym. Zastanawiaiąc się zaś myślą nad zrzódłami okropnych wypadków, które się za dni Jego zdarzały, i których końca ieszcze przewidzieć nie można było; przeświadczył się naymocniey, że wszystkie nieszczęścia, dręczące Europę, były skutkiem obłąkaney przeszłego wieku filozofii. Otwarcie się z tém oświadczył, we dwa tygodnie po obięciu rządu, w mowie mianey na konsystorzu, również poświęcaiąc na biskupstwo *solaryyskie* kardynała *Harrasa*. W liście też pasterskim (13 maia) do biskupów, oraz w bulli (24 maia) ogłaszaiącey iubileusz, powtarzał te same myśli, zachęcał duchowieństwo do opierania się potokowi zepsucia, który wszystko z sobą porywał i unosił. Pius VII. w hierarchii trzymał się prawych zasad swoiego poprzednika, które mu los podobny iak iemu zgotować miały: ale w rządzeniu państwém doczesném okazał się daleko od niego szczęśliwszym. Z rostropną oszczędnością a nawet ograniczaiąc się we własnych potrzebach uchylał wszystkie zbyteczne wydatki, roztrwonione dobra nazad odzyskał, dla ułatwienia handlu i podniesienia przemysłu opłaty celne zniżył, wywozu za granice płodów surowych zabronił, szkodliwe monopolia poznosił; dla zatrudnienia nakoniec ubogiey klassy mieszkańców nowe poszukiwanie w ziemi pomników starożytnych czynić nakazał. Słowem, rządził iak dobroczynny i baczny monarcha który lepszych losów był godnym. Pod rządem francuzów wszelkiego rodzaiu nieład i nędza w państwie kościelném do tego stopnia doszły, że pomyśleć nawet o prędkiey i skuteczney pomo-

cy było prawie niepodobieństwem: co większa — po zawieszeniu broni zawartém w *Fuligno*: rozpustne żołdactwo francuzkie ostatnie środki życia nieszczęśliwym mieszkańcom wydzierało. W tém smutném położeniu Rzymu zamiar Bonapartego zamienienia rzeczypospolitey na cesarstwo zdawał się nową przyiemnieyszą przyszłość zapowiadać kościołowi. Zawarty z Francyą (1801. 15 lipca) konkordat lubo nie wszystkie, ważne iednak prawa powrócił stolicy apostolskiey: a chociaż wiadome były światu okoliczności czasowe; mniey baczni przyganiali iednak Piusowi VII. że będąc kapłanem pokoiu, pokóy nad woynę przenosił. Temu to rostropnemu uleganiu winien był prawo mianowania biskupów i utrzymanie w iedności z Rzymem gallikańskiego kościoła. Wnet koley miłych i nieprzyiemnych zdarzeń iuż pocieszała oycowskie serce naywyższego Pasterza, iuż ie boleśnie zasmucała. Radość z powrócenia pod władzę papiezką królestwa Etrurii zatruta została przez sekularyzacye w Niemczech. Nagrodziła to po części możność wskrzeszenia w Sycylii Towarzystwa Jezusowego (1804), do którego w całém życiu iak do pierwiastkowych nauczycielów swoich mocno był przywiązany — ale znowu powodem rzetelnych cierpień stało się żądanie dworu hiszpańskiego pozwolenia przedaży dóbr kościelnych. Nowe konkordaty urządzaiące hierarchiią w rzeczachpospolitych liguriyskiey i włoskiey ukoiły na chwilę to zmartwienie. Dostoyny naczelnik kościoła łudzony od pierwszego konsula nadzieiami, przywrócenia religii i chrześciiańskiey moralności umiał poświęcać niekiedy doczesną władzą dla wypełnienia trudnych obowiązków dobrego *pasterza*. To powodowało Piusem VII, że na wezwanie Bonapartego udał się do Paryża; przedsięwziął tę po-

dróż (1804 31. października) pokrzepiany nadzieią otrzymania iakich dla kościoła korzyści: tą myślą zaięty, dał się łatwo skłonić do ukoronowania nowego cesarza — ale wkrótce uyrzał się bydź zawiedzionym, przeświadczył się, że interes osobisty na dworze paryzkim był przekładany nad szczęście i pokóy świata. Z niechęcią powrócił do Rzymu (1805 r. 4. kwietnia). Tu coraz nowe a bolesne wypadki mocno raziły iego czułość: ustawiczne przechody woysk francuzkich, zdobycie Neapolu, reformy kościelne Józefa w tém królestwie, nieprzyzwoite groźby Bonapartego za taiemne związki Rzymian z nieprzyiaciołami Francuzów; wszystko to zapowiadało Głowie kościoła ciężką i nieuchronną burzę. Kościoły bawarskie i wittemberskie, przez mylne rachuby Nuncyusza *della Genga* musiały bydź zostawione własnemu losowi, rozrzucane pisma buntownicze przez francuzów i sprzyiaiące im stronnictwo psuły charakter narodu, pozbawiały go energii, którey tyle w tak groźnych okolicznościach potrzebował. Tak z różnych stron krzywdzony Pius VII. przekonał się nareszcie, że dłuższe uleganie dumie zaborcy byłoby nieprzebaczoną słabością. Naprzeciw przemocy zuchwałego zwycięzcy postawił niewzruszoną wolą. Nie przyznał Józefowi dostoyności królewskiey, nie zamknął portów swoich Anglikom, nie chciał odpierać walecznych woysk rossyyskich które na brzegi neapolitańskie wylądowały. Nie spodziewał się Bonaparte tak mocnego oporu, rozumiał, że go pokona zwykłą sobie gwałtownością i Rzym natychmiast woyskiém francuzkiém osadzony został (2 lutego 1808 r.). Rozbroiono siły papiezkie, a chociaż wyraźne wypowiedzenie woyny ieszcze nie miało mieysca; iednakże ienerał *Miollis* coraz zuchwaley wdzierał się do rządów państwa.

Pius VII. był nieustraszonym, używał wszystkich środków obrony. Wyrzucał cesarzowi w swoiém *breve* (27 marca) niesprawiedliwość iego postępowania i nie lękał się grozić klątwą. Bonaparte odpowiedział na to wyrokiem (2 kwietnia) wcielającym posiadłości rzymskie *Urbino*, *Ankonę*, *Maceratę* i *Kamerino* do królestwa włoskiego. Protestował się Pius VII., zabronił biskupom ulegać rozkazom rządu francuzkiego; gwardyą rzymską złożoną ze steku pospólstwa pod opieką Francuzów popełniaiącą nayhaniebnieysze bezprawia, wyłączył od społeczeństwa kościoła, sekretarza stanu kardynała *Pacca* którego *Miollis* miał uwięzić (7 września) przeniósł do własnych ieszcze bezpiecznych pokoiów. A gdy okropności wyrządzane przez naiezdników nie ustawały, nowém *breve* wydaném do cesarza (3. kwietnia 1809) groźby klątwy powtórzył. Teraz dopiero zdawały się Bonapartemu okoliczności bydź sprzyiaiące do uskutecznienia dawnego planu. Wyrokiem (d. 17 maia 1809 r.) nazawsze państwo papieskie przyłączał do swoich kraiów, a Rzym ogłaszał wolném cesarskiém miastem. Nieustraszony Pius VII. wśród szczęku francuzkiego oręża, pomimo wymierzone działa ku oknom swoiego pałacu, gdy iuż żadne upominania i groźby nie pomagały; mocą zlaną na siebie przez Chrystusa w świątyni Bogarodzicy (*Santa Maria Maggiore*) wyklął (10 i 11 czerwca) świętokradzcę oyczyzny xiążęcia Apostołów i niegodziwych iego pomocników. Nie było tayno oycu świętemu, że ten, co prawa boskie i ludzkie zuchwale tratował, odważyć się na wszystko był zdolny; ale wolał odebrać palmę męczeńską niż ustąpić z pola obrony praw boskich. We dwadzieścia sześć dni po rzeczoney klątwie (6 lipca) w pośród głębokiey nocy przez wyłom muru ogrodo-

wego, po przystawionych drabinach do okien pałacu, wdarł się ienerał *Radel* z tłumem oprawców, wybił drzwi zamurowane, rozbroił szwaycarską gwardyą i stanął przed obliczem Oyca świętego, którego właśnie wtenczas znalazł przy pisaniu. Domagał się *Radel* podpisania zrzeczenia się władzy świeckiey. Odrzucił Pius VII. niesprawiedliwe żądanie: a gdy mu zapowiedziano, że Rzym opuścić należy; wziął brewiarz w iednę rękę, podał drugą kardynałowi *Pacca*, pozwolił umieścić siebie razem z nim na iedném krześle, w którém przez okno sznurem na ulicę spuszczeni zostali: tam oczekiwał przygotowany poiazd, w nim zamkniętych śpiesznie uwieziono. Odieżdżaiąc Pius VII. błogosławił Rzymowi; lecz nikt nie mógł się zbliżyć do poiazdu, zaledwie kilku sług wiernych odważyło się w tey podróży towarzyszyć. Odbywano drogę z naywiększym pośpiechem. Nie daleko Florencyi rozdzielono kardynała *Pacca* z oycem świętym, a połączono ich znowu na górze *Cenis*. Nazaiutrz (7. lipca) stanął dostoyny więzień w Grenobli. Zbyteczny pośpiech iazdy, zamknięte powietrze powozu i nadzwyczayny upał miały wpływ szkodliwy na zdrowie. Musiano pozwolić na 11 dni spoczynku; ale wnet po ich upłynieniu, przez *Wallencyą* i *Nizzę* odbywano dalszą drogę do *Savonny*, iako mieysca przeznaczonego na ciągły pobyt. W czasie całey podróży zachowywał się z zupełną godnością przyzwoitą naywyższemu rządcy kościoła, błogosławił lud cisnący się tłumem do Jego powozu i wszędzie odbierał dowody prawdziwego uszanowania i miłości. Odrzucił oświadczenie rządu francuzkiego chcącego mu zostawić wszelkie honory zewnętrzne należące się głowie ukoronowaney, podobnie iak ofiarowaną sobie pensyą roczną 2000000 franków.

Znosił swoię niedolą umysłem nie zachwianym, sprzeciwiał się dowolności Bonapartego w rzeczach kościelnych mocniey niż kiedykolwiek: mianowanym zaś przez niego biskupom stale odmawiał kanonicznego potwierdzenia. W połowie 1812 roku przeniesiono Piusa VII. do *Fontainebleau*. Bonaparte widząc iak wszystkie iego zamiary rozbiiały się o stałość ukoronowanego arcykapłana, począł z nim wchodzić w umowę: lecz gdy dał nowy dowód złey wiary ogłaszaiąc przed czasem proiekt do konkordatu za prawo; cofnął go Papież zupełnie i ogłosił za nieważny. Gniew cesarza w tym razie miał bydź nieograniczony, ale były to ostatnie wysilenia nieudolney popędliwości, które mąż święty od nieprzyiaciela wszelkiey cnoty i prawości miał do zniesienia: bo wkrótce nastąpiły dni tryumfu, i naczelnik kościoła w blasku chwały, którym go nieszczęścia otoczyły, na pociechę katolickiego świata, pobożném staraniem mocarstw sprzymierzonych wrócił na stolicę Piotra św. (1814. r. 24. maia), aby ią oycowskim rządem swoim ieszcze lat dziewięć uszczęśliwiał. Przez lat siedm osierocony prawie był kościół, ledwie że nie ze wszelkiey zwierzchności. Należało wiele rzeczy urządzić, odnowić stosunki katolickich chrześcian z ich stolicą, pracować wspólnie z monarchami Europy nad wytępieniem zgubnego ducha, który ieszcze w wielu kraiach polityczną burzą zagrażał. Pomimo wiek podeszły i skołatane tylu cierpieniami zdrowie, silną ręką iął się Pius VII. sprawy religii. Pozawierał konkordaty z Francyą (1817. 11 czerwca), z królem neapolitańskim (1818 16 lutego), z Bawaryą (1817 5 czerwca) i t. d. rzucił klątwę na towarzystwa taiemne, wydał zakaz czytania dzieł bezbożnych lub gorszących, dla nagrody zaś usług kościołowi o-

kazanych przywrócił ordery św. *Jana Laterańskiego* (1) i *złotey ostrogi* (2): z których ostatnim przed rokiem ieszcze znanego w kraiu naszym z obszérney nauki, i wybornych prac w literaturze oyczystey, prałata Aloizego *Osińskiego* ozdobił: słowem, okazał się naygorliwszym obrońcą wiary i moralności, i naymocniey pragnącym doczesnego i wiecznego szczęścia ludzi. W pośrzód tych bogoboynych zatrudnień nieszczęśliwy przypadek złamania nogi (d. 6. lipca o godzinie 10 wieczorem) pociągnął za sobą dolegliwą chorobę, która na dniu 20 sierpnia położyła koniec życiu pełnemu oboyga rodzaiów chwały. Przeżywszy lat ośmdziesiąt ieden, dwadzieścia i trzy lata sprawuiąc rządy stolicy apostolskiey przeniósł się Pius VII namiestnik Chrystusa na ziemi do lepszego żywota: gdzie przed tronem Zbawiciela świata, w którego imieniu i rządził i cierpiał, już zdał rachunek ze swoiego włodarstwa i ze dni swoich poświęconych pobożności i ciągłemu wykonywaniu cnót chrześciiańskich.

M. M.

Podniesienie osób duchownych na wyższe stopnie.

1) Za naywyższemi J. C. M. ukazami na skutek dokładów nayświętszego Synodu 1823 roku, rozkazano:

Pierwszym maia 28 dnia w Gruzino — Imeretyńskiey synodalney komtorze zasiadać dla rady i obiaśnień okoliczności mieyscowych w dziełach duchownych Imeretyi, zawiaduiącemu tam gaienackim klasztorem archimandrycie *Mikołaiowi*.

---

(1) Order św. Jana Laterańskiego ustanowiony został 1560 r.
(2) Order złotey ostrogi, inaczey w stylu urzędowym orderem kawalerów złotey milicyi zwany, ustanowiony był 1559 r.

Drugim czerwca 5 dnia: z przedstawionych od Synodu kandydatów mianowani są biskupami: *permskim* stauropigialnego dońskiego monasteru archimandryta i moskiewskiey synodalney komtory członek *Dyonizyusz; orenburgskim* trzecioklasnego mceńskiego monasteru archimandryta i tamecznego seminarium rektor, *Ambroży*.

Trzecim czerwca 22 dnia: z powodu uwolnienia nayprzewielebnieyszego *Filareta* arcybiskupa moskiewskiego na dwa lata do powierzoney mu eparchii, wezwać arcybiskupa kiszeniowskiego *Dimitra* do St. Petersburga dla zasiadania przez ten przeciąg czasu w nayświętszym Synodzie i wyliczyć mu na przeiazd 2000 rubli z kassy państwa.

2) Oddział teologiczny w Cesarskim wileńskim Uniwersytecie, na dniu 19 września r. b. ozdobił wieńcem doktorskim w nauce św. Teologii JX. Michała *Szelepina* św. Teologii magistra, niegdyś alumna seminarium głównego, teraz rektora archidyecezalnego seminarium w Połocku, w skutek odbytych na otrzymanie tego uczonego stopnia ścisłych examinów i wypracowania rozprawy pod tytułem następuiącym: *De versionis alexandrinae origine, indole, auctoritate, fatis, recensionibus, atque usu tam critico, quam exegetico.*

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

1) Sławny duński snycerz i spółzawodnik Kanowy *Thorvaldsen* nie przestaie na tém, że piękne dzieła sztuki wychodzą z pod iego dłóta, lecz nadto ubiega się o wykonywanie pięknieyszych ieszcze dzieł miłosierdzia. Oto niedawno podczas pobytu w Kopenhadze, dowiedział się, że ieden z iego przyiaciół, oyciec siedmiorga małoletnich dzieci, przez zbieg okoliczności, które mu bynay-

mniey nie czynią wstydu, został pozbawiony urzędu i wolności. *Thorvaldsen* nie miał wtenczas pieniędzy, darował mu więc ieden z naywybornieyszych posągów z marmuru karrarskiego, wystawuiący matkę z dwoygiem dzieci. Ta piękna *grupa* znayduie się w ręku P. *Stube* negocyanta w *Livorno*, który iest upoważniony od nowego właściciela do iey sprzedania. Ten dar wspaniały otrzymał człowiek noszący imie i należący do rodziny sławnego biskupa drontheimskiego, autora wielu dzieł szacownych w przedmiotach historyi przyrodzoney, i prezydenta akademii nauk w Kopenhadze *Grunnerusa* (*Rev. Encycl.* 1823 Mai).

2) *Zakład wspierania ubogich w Lipsku.* Towarzystwo, które się zawiązało w tém mieście od lat dwudziestu, zdaie się corocznie nabywać nowey gorliwości. Oprócz wsparcia pieniężnego, są umówieni lekarze dla opatrywania ubogich. Nadto żywność, opał i odzienie są przychodzącym rozdawane. Nakoniec niedostatnie dzieci znayduią naukę. W 1821 r. liczba ich wynosiła 734. Dzieci tu po obeznaniu się ze stosownemi do swoiego stanu wiadomościami, staraniem towarzystwa umieszczane są u rzemieślników. Założono niedawno szpital, obeymuiący 29 ubogich, wkrótce zostanie urządzony dom roboczy. Dochody towarzystwa w 1822 r. wynosiły 95,995 talarów (z których 3950 pochodzą z zapisów testamentowych) rozchód był 31,654 talarów. (*Tamże.*)

3) *Kassa oszczędności w Wiedniu.* Założono na przedmieściu *Alser* w Wiedniu drugą kassę oszczędności, zupełnie na prawidłach pierwszey urządzoney w części miasta zwąney *Leopoldstadt*, o którey wiadomość została iuż czytelnikom naszym udzielona. (*Dzieiów Dobr. ciągu Igo r. II. 1821 str. 2184.*) Przezorna filantropiia przewodniczy

administracyi tey kassy. Kapitał składa się z darów dobrowolnych, lecz nie mogących się cofnąć, lub z akcyy dawanych na procent. W liczbie założycielów i dobroczyńców znayduią się nayznakomitsi panowie, prałaci, maiętni kupcy: słowem, obywatele każdego stanu. Zaymuią się także gorliwie w tém mieście założeniem towarzystwa *zabezpieczenia od pożarów*. Ten zakład był ieszcze dotąd w Austryi nieznany, lecz wkrótce winna go będzie oświeconemu patryotyzmowi kawalera *Hagelmüllera*. (Rev. Encycl.)

4) *Kassa oszczędności w Bordo*. Na posiedzeniu 16 kwietnia 1822. r., założyciele kassy oszczędności w *Bordo*, słuchali zdania sprawy prezydenta towarzystwa P. *Gurżę*, z którego okazało się: że od czasu otwarcia tey kassy na dniu 1 lipca 1819 r. do dnia 31 marca 1822. osób 2059 złożyło w niey 7580 akcyy wynoszących summę 1,347387 franków. Cały kapitał kassy, do dnia 31 marca w kassie znayduiący się, był 1117998 fr. 82 cent. z tego 1063945 fr. 38 cent. są własnością akcyonistów, 12900 fr. legacyynych, a 41148 fr. 44 cent. stanowią zysk czysty kassy. (Журналъ Имп. Человѣколюб. Общ. N. VII. 1823.)

5) Dnia 24 sierpnia 1823 r. JX. Kanonik *Leśniewicz* w assystencyi duchowieństwa świeckiego i zakonnego odprawił akt poświęcenia kościoła św. Bartłomieia, utrzymywanego w Wilnie na Zarzeczu przez *XX. Kanoników regularnych, błogosławionych męczenników od pokuty*. Zarzeczny ten kościół był niegdyś parafiialnym, ufundowany w r. 1644 przez Jakuba Alexandra *Proniewicza Załomaia* cześnika wileńsk. Poźniey w czasie rozruchów woiennnych spalony, pobożném staraniem Jana *Rayskiego* na górę rayską przeniesiony został r. 1664: ale wkrótce powtórnie zgorzał czasu po-

wszechnego pogorzeliska Zarzecza. Tym czasem odprawiano nabożeństwo parafiialne w oratorium z dozwalenia biskupów dyecezalnych wileńskich *Białłozora*, *Brzostowskiego*, *Zienkowicza*, *Massalskiego* i *Kossakowskiego*. Ale gdy szczupłe mieysce oratorium nie mogło obiąć wszystkich parafiianów, rozkazał przeto ś. p. *Hieronim Stroynowski* biskup wileński przyłączyć parafiią zarzeczną do kościoła OO. Bernardynów. Oratorium dawnieysze staraniem XX. Kanoników rozszérzone i ozdobione zamieniło się w przybytek *Pański*, gdzie znowu wierni zanosić będą mogli modlitwy do tronu dawcy wszelkiego dobra i błogosławieństwa.

Lekcye w Cesarskim wilenskim uniwersytecie w oddziale nauk teologicznych na rok 182¾.

X. *Jędrzey Kłągiewicz*, Fil. i Teol. D., Kan. Wileń: teologii dogmatyczney i historyi kościelney Prof. P. Z. dokończywszy kilku rozdziałów pozostałych z pierwszey części teologii dogmatyczney, część drugą obeymuiącą naukę o Bogu iako odkupicielu ludzi wykładać będzie.

Tenże przebiegłszy historyą Koncyliów od IV do IX wieku, dalszy ciąg dzieiów kościelnych dawać będzie.

X. *Michał Bobrowski*, Fil. i Teol. magister, kanonik kat. brzeski, członek rzymskiey akademii Archeologii i towarzystwa azyatyckiego paryzkiego, Pisma ś. prof. P. N. sześć razy na tydzień wykładać będzie Pismo św. a w szczególności w pierwszém półroczu, ukończywszy wstęp szczególny do xiąg starego testamentu, wyłoży w sposobie komentarza wedle textu oryginalnego mieysca wy-

brane z proroków większych i mnieyszych i przewodniczyć będzie słuchaczom w czytaniu z krótkim wykładem połączoném Psalmów Wulgaty łacińskiey, w drugiém półroczu podawszy prawidła tłumaczenia Pisma ś. czyli hermeneutyki ś. i wstęp do czterech Ewangeliy przystąpi do obszernego wykładu Ewangelii ś. Mateusza wedle textu greckiego.

Tenże w drugiém półroczu, dwa razy na tydzień poda prawidła ięzyka arabskiego wedle grammatyki Pana de Sacy, wyłoży bayki Lokmana i pierwsze rozdziały alkoranu za przewodnictwem Marakcego.

Platon Sosnowski, teologii i prawa kościelnego D., w dniach i godzinach maiących się oznaczyć, powinności chrześcianina względem innych ludzi wyłoży. Daley mówić będzie o powinnościach warunkowych chrześcianina w różnych towarzystwach, iakoto: domowém, cywilném i religiyném, tudzież w rozmaitych stanach i okolicznościach życia umieszczonego. Nakoniec wyliczy powszechne śrzodki chrześciiańskiey cnoty i każdego z nich prawe używanie opisze, trzymaiąc się co do porządku przedmiotów, dzieła pod tytułem Moralis Christiana edita a Fr. Pollaschek.

Aloizy Kappeli, Fil. i Ob. P. D., radzca stanu, prawa kanonicznego Prof. P. Z., 1) Lekcye prawa kościelnego szczególniey dla osób cywilnych w tym roku tak rozpocznie, że naprzód potrzebę obiawienia, iego bytność i źrzódła, i kto prawnym i naywyższym iest iego tłumaczem i sędzią okaże; dawać potém będzie prawo kościelne publiczne, w którém o początku, własności i przedmiocie, władzy kościelney, o różnych stopniach hierarchii, o powszechnych soborach i nakoniec o związku kościoła z państwem wykładać będzie.

Ukaz Jego Jmperatorskiey mości *Samowładnącego całą Rossyą z wileńskiego rzymsko-katolickiego Konsystorza oddziału rządowego.*

Po wysłuchaniu przełożenia JW. Metropolity Rzymskich w Rossyi kościołów, arcybiskupa mohilowskiego, administratora biskupstwa wileńskiego, orderów kawalera *Siestrzencewicza Bohusza* Nro 599. dnia 7. września ninieyszego danego, z wyrażeniem: iż JO. Xiążę *Galicyn* minister spraw duchownych i narodowego oświecenia różnych orderów kawaler zakommunikował wiadomość z *Collegium* interesów zagranicznych otrzymaną o zgonie Oyca ś. nastałym $\frac{8}{20}$ sierpnia, w celu rozporządzenia podobnego temu, iakie po śmierci Papieżów było czynione w Państwie wszech Rossyi przez zwierzchność rzymsko-katolicką: to uwiadomienie tenże JW. Metropolita przyymuiąc z synowskiém zasmuceniem, porucza konsystorzowi przedpisać okolnie świeckiemu i zakonnemu duchowieństwu, aby wespół z ludem wiernym odprawiło naprzód żałobne nabożeńsrwo przez dziewięć dni za duszę ś. p. Papieża Piusa VII., który przez cały ciąg długoletniego życia, będąc wzorem prawdziwey pobożności, męztwa stałego, cierpliwości zadziwiaiącey, i cnot apostolsko-chrześciiańskich, po miesięczney dotkliwey chorobie, opatrzony SS. Sakramentami zszedł z tego świata. — Niemniey: aby toż duchowieństwo zanosiło gorące modły do Pana zastępów o opatrzenie kościoła osieroconego nowym rządcą, czułym i dobrym pasterzem. — Rozkazali: z wypisaniem takowego przełożenia, przez dziekanów, wizytatorów i prowincyałów powszechném obwieszczeniem świeckiemu i zakonnemu płci oboiey duchowieństwu dyecezyi wileńskiey rzymsko-katolickiey zalecić i zaleca się, aby po

wszystkich kościołach przez dni dziewięć, po trzykroć na dzień: rano, w południu i w wieczór, śmierć Oyca ś. ogłaszano przez dzwony, zachowuiąc od kongregacyi *rituum* przepisany porządek, żeby po miastach, miasteczkach i wsiach kilka kościołów maiących, nie pierwey w innych dzwonić zaczynano, aż w pryncypalnym kościele dzwonić się rozpocznie, i ażeby we wszystkich dzwoniono razem z nabożeństwem w następuiącém rozporządzeniu, mianowicie: — Co do miasta *Wilna* — Dzień 8 następuiącego miesiąca października przeznacza się na rozpoczęcie nabożeństwa żałobnego w kościele katedralnym, z iakowego powodu dnia 7. tegoż października w czasie zwyczaynym po południu, toiest o godzinie 7ey ma się rozpocząć dzwonienie po wszystkich kościołach tak w mieście, iako i na przedmieściach będących, iak wyżey zastrzeżono: nazaiutrz zaś dnia 8 października, modły żałobne w kościele katedralnym rozpocząć się maią, i przez trzy dni po sobie idące odbywać się będą pontyfikalnym obrządkiem, iako to: od godziny 6tey ranney śpiewanie *nokturnów defunctorum*, w kolei zwyczayney przez zakony: po których mszy żałobne śpiewane *laudes* odśpiewa kler świecki: po tych msza wielka z kazaniem; a na końcu *castrum doloris*. Na mszy wielkiey znaydować się maią zgromadzenia i zakony bez wyiątku. — Po skończeném trzydniowém solennéin nabożeństwie w kościele katedralnym, kontynuować się będzie w teyże świątyni dalsze nabożeństwo, oraz zacznie się dziewięciodniowe nabożeństwo w innych kościołach tak w Wilnie, iako i na przedmieściach tego miasta położonych: w głównieyszych zaś kościołach pierwszego dnia odbydź się powinno nabożeństwo solennym sposobem ze stosownem kazaniem według następuiącego roz-

kładu: Października 11 dnia u S. Jana, dnia 12 u S. Kazimierza, dnia 13 u S. Ducha, dnia 15 u XX. Bernardynów. — Po wszystkich kościołach w dyecezyi tak parafiialnych iako też będących przy domach zgromadzeń i przy klasztorach, ma się również rozpocząć od czasu otrzymania ninieyszego pisma dzwonienie przez dziewięć dni, rano o godzinie 8mey, w południu o 12tey, i wieczorem o 6tey, przy nabożeństwie dnia 1go ze mszą śpiewaną żałobną odbydź się maiącém po miastach powiatowych, miasteczkach ludnieyszych ze stosowném do ludu kazaniem, z obowiązkiem każdego kapłana, aby odprawiać w dniach po sobie idących dziewięć mszy śś. za duszę czci naygodnieyszey głowy kościoła. — Klerycy zaś odprawią dziewięć *nokturnów cum laudibus* ze słuchaniem 9ciu mszy śś. na tęż intencyą. — Równie zgromadzenia zakonne płci żeńskiey nie zaniedbaią odprawić stosowne do ustaw swoich zwyczayne żałobne nabożeństwo. — Po czém wszystkim kapłanom świeckim i zakonym zaleca się, aby każdy z nich po odbyciu nabożeństwa za duszę wieczney pamięci Piusa VII. odprawił wotywę *de eligendo summo pontifice z kollektą* na uproszenie u Pana Boga, aby osierocony kościół święty wprędce opatrzyć raczył nowym czułym Pasterzem. — Nakoniec, zgodnie z przepisami *Concilium* trydenckiego dla połączenia modlitew w tym celu z wiernym ludem po wszystkich kościołach parafiialnych w dzień niedzielny po summie ma bydź przy wystawieniu Nayświętszego Sakramentu odprawiona litania o wszystkich świętych ze zwyczaynemi suplikacyiami, i przydaniem *kollekty* na ten przedmiot w mszale znayduiącey się. — Do supplikacyi zaś przydawać i śpiewać po trzykroć „abyś kościoł twóy święty nowym pasterzem opatrzyć raczył, prosimy Cię Pa-

nie." — Co póty trwać powinno, póki o nowym obranym naywyższym Pasterzu nie nastąpi urzędowe od mieyscowey Zwierzchności oznaymienie. — O skutku takowego przepisania maią bydź dane konsystorzowi rapporta dla wiadomości. — Datt w Wilnie r. 1823 w mscu wrześniu.

Wiadomości Bibliograficzne.

1) *Jonas isz Swisłoczes Kromnikas wędrawois lietuwiszku liežuwiu iszgułditas kasztu yr storony par Jozapa Rupeyka kanaunika płocka, klebana Szaduwos, Ženklinika S. Onos. Wilniuie. Pri božniczes ś. Kazimiera 1823. metuosie.* Jest to tłumaczenie znaiomego dziełka, *Pan Jan ze Swisłoczy* o którém sąd wyrzeczony przed dwoma laty (*ob. Dzieie Dobrocz. Ciąg. I. Roz. II. str. 421*) powszechność potwierdziła. X. kanonik J. Rupeyko wielką uczynił przysługę dla obszerney przestrzeni kraiu, w którey mieszkańcy tylko po litewsku mówią; wiadomo zaś wszystkim że tam czytelnictwo między ludem wieyskim więcey iest upowszechnione iak po innych prowincyach Litwy.

2) *Rzecz o* Piusie VII. *Papieżu od roku 1808. napisana przez naocznego świadka Pana* Alexandra de Rennenkampff *w korrespondencie prukim r. 1813. pod Nrami* 134, 135 i 136. *umieszczona a potém daley aż do 24 maia 1814 roku z różnych pism publicznych dopełniona i do druku podana in 8. str. 118.* Znayduie się do przedania w xięgarni uniwersyteckiey cena kop. 40)
